



TYGODNIK SANOCKI



Pacjent zmarł. Ordynator usłyszy zarzuty

Brzozowska prokuratura przedstawi zarzut ordynatorowi oddziału laryngologii Szpitala Specjalistycznego w Sanoku. Lekarz będzie oskarżony o narażenie pacjenta na niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. W czasie jego dyżuru chory zadławił się kawałkiem mięsa i zmarł. Lekarza nie było w tym czasie na oddziale.

DOROTA MEKARSKA
dorota.mekarska@gmail.com

Do dramatu doszło 9 maja ubiegłego roku. W sanockim szpitalu zmarł 73-letni pacjent, ogólnie schorowany, który w trakcie obiadu zakrztusił się jedzeniem. Nie mógł złapać oddechu, personel podjął więc działania ratownicze. Godzinne wysiłki, by uratować mężczyznę, spełzły na niczym. Pacjent trafił na oddział intensywnej terapii, ale po 2,5 godzinie zmarł.

Kilka dni po tragedii, do mediów, a także do władz, trafił anonimowy list, w którym autor zawarł informacje, że lekarz oddalił się z oddziału „w celu uprawiania turystyki rowerowej”, pozostawiając pacjentów bez opieki. Według anonimowej relacji nie było to wydarzenie incydentalne.

Postępowanie podjęła Prokuratura Rejonowa w Sanoku, ale zostało ono przeniesione do Brzozowa. Śledztwo wszczęto w sprawie nieumyślnego spowodowania śmierci.

Jak ustaliła prokuratura, w momencie zdarzenia na oddziale przebywała salowa, pielęgniarka oraz mężczyzna rozwożący jedzenie. Pracownicy zeznali, że lekarza w tym czasie nie było na oddziale. Miał do nich dołączyć kilkanaście minut później. Sam ordynator stwierdził, że w chwili wypadku przebywał na terenie szpitala. Zeznał też, że po otrzymaniu telefonu od pielęgniarki niezwłocznie dotarł na oddział i podjął czynności ratownicze.

Prokuratura podjęła w tej sprawie szereg czynności. Wystąpiła do biegłych ze Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach o ekspertyzę. Biegli mieli ocenić, czy działania ratownicze, sposób i czas rozpoczęcia ak-

cji miały wpływ na śmierć pacjenta. Opinia wpłynęła 29 czerwca br. Biegli uznali, że zespół, który ratował pacjenta, zrobił wszystko, co mógł wykonać w tych okolicznościach. Jednakże nie przeprowadził zabiegu tracheotomii, który mógł uratować pacjentowi życie, dlatego iż może wykonywać go tylko lekarz.

– Biegli stwierdzili, że to, co się wydarzyło, mieści się w kodeksowym rozumieniu artykułu dotyczącego narażenia pacjenta na niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu – podkreśla prokurator Alicja Bąk. – Na tej podstawie zostanie postawiony zarzut.

Jak dodaje pani prokurator, nie da się natomiast ustalić związku przyczynowego między tym wydarzeniem a śmiercią pacjenta. Nie wiadomo, czy po zabiegu tracheotomii pacjent by przeżył. Pozostaje to jedynie w sferze dywagacji. Dlatego też ordynator sanockiej laryngologii nie będzie oskarżony o nieumyślne spowodowanie śmierci.

Śledczy ustalili też, gdzie Marek D. mógł przebywać w czasie krytycznych zająć. Anali-

zie poddano wszystkie połączenia z telefonu komórkowego lekarza wykonane w feralnym dniu. Analitycy kryminalni z komendy wojewódzkiej policji rozrysowali mapę zasięgu połączeń. Okazało się, że w czasie rozmowy z pielęgniarką lekarz mógł być w odległości co najmniej 210 metrów od szpitala. Dokładnej lokalizacji nie da się ustalić, bo stacja BTS na Białej Górze obejmuje bardzo rozległy obszar. To jednak dowód, iż lekarz nie przebywał w tym czasie w lecznicy na ul. Konarskiego.

Marek D. jest doskonałym laryngologiem, docenianym w całym regionie. Posiada tytuł doktora nauk medycznych. To właśnie dzięki ordynatorowi i skromnemu zespołowi sanocka laryngologia, mimo fatalnych warunków, liczy się na Podkarpaciu. To właśnie w Sanoku, pod okiem Marka D., kształcą się lekarze tej specjalności, w tym z Rzeszowa.

Dyrekcja sanockiego szpitala nie otrzymała jeszcze oficjalnej decyzji prokuratury o postawieniu zarzutów. – Nasze działania będą stosowne do tego, o czym poinformuje nas prokuratura – krótko stwierdza dyr. Adam Siembab.

SKARBY W MUZEUM



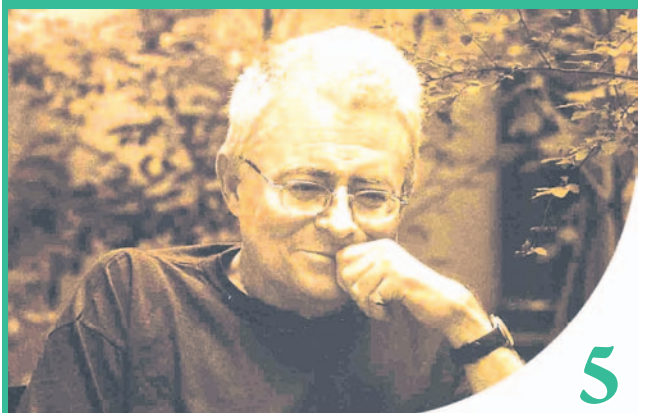
8

SOLIŃSKI EKO-MURAL



11

ORFEUSZ DLA SZUBERA



5

Z gitarami przez świat



Dwaj śmiałkowie zdecydowali się na podróż do Australii drogą lądowo-morską. Ich prawą obfituje w masę niesamowitych przygód.

Jakub Stefanowski „Stefan” i Łukasz Zawirski „Lukas”, nie zważając na przeciwności losu, zdecydowali się na podróż do Australii. Kraju, który ich zdaniem jest idealnym miejscem do życia. Aby dostać się do „krajiny kangurów” używają najróżniejszych środków transportu, począwszy od autostopu, a skończywszy na riksach i pieszych wędrownkach.

Podróż Kuby i Łukasza można śledzić na blogu „Carpe Dream”, gdzie opisują przygody, w jakie obfituje ich wyprawa. Jakub Stefanowski pochodzi z Czaszyna, z wykształcenia jest informatykiem. Jego pasją jest fotografia. Natomiast Łukasz (z zawodu informatyk i grafik) w wolnym czasie poświęca się muzyce. Obydwaj od zawsze kochali podróż. W czasie pierwszej wspólnej wyprawy odwiedzili Portugalię. Pomysł wyjazdu do Australii narodził się trzy lata temu, gdy byli stu-

dentami Uniwersytetu Jagiellońskiego. – Po długich debatach, których temperaturę podsycał nieodłączny element życia w akademiku – alkohol, związanych ze wspólnym zamiłowaniem do podróży i możliwością realizacji podróżniczych marzeń, wpadliśmy na diabelski pomysł – dostania się drogą lądowo-morską do Australii. W naszym wyobrażeniu – kraju idealnego do życia. W myśl zasady: „jak nie spróbujesz, to nie posmakujesz” wspólnie obiecaliśmy sobie go zrealizować – piszą na swoim blogu śmiałkowie. Pierwszym krokiem mającym przybliżyć ich do realizacji marzenia było zdobycie wiz. Gdy dowiedzieli się, że od 2014 roku granice Australii zostaną otworzone dla Polaków, zaczęli kompletować niezbędne dokumenty. W międzyczasie okazało się, że o wizę typu „work&travel” – umożliwiającą wyjazd na rok do „krajiny kangurów” i podjęcia tam za-

trudnienia ubiegać się może tylko 200 osób z całego kraju. – Chwila, w której dostaliśmy maila z australijskiej ambasady w Berlinie, informującej nas, że otrzymaliśmy nasze upragnione wize było momentem, w którym po raz pierwszy poczuliśmy, że nasz plan ma szansę się zrealizować – wspominają podróżnicy.

Po załatwieniu reszty niezbędnej dokumentacji, spraw techniczno-organizacyjnych i pożegnaniu z najbliższymi 20 maja 2015 roku, zabierając ze sobą gitary, kapelusze i olbrzymie pokłady entuzjazmu, wyruszyli spełniać swoje marzenie. Na przebycie tysięcy kilometrów mają trzy miesiące. Do tej pory odwiedzili Mińsk, Moskwę, Czelabińsk, Bajkał i Mongolię. Kolejnym przystankiem są Chiny.

Szczegółowe relacje z ich podróży można znaleźć na blogu: <http://carpedream.pl>

aes

Adrian potrzebuje naszej pomocy

Adrian Rajtar, 18-latek z porażeniem mózgowym, w poniedziałek ma wyjechać na turnus rehabilitacyjny do – jednej z najlepszych w Europie – kliniki profesora V. Kozyavkina w Truskawcu na Ukrainie.

Rodzinę chłopaka z profesorem skontaktowała Marianna Jara – Ukrainka mieszkająca w Sanoku. Urzekł ją jeden z wierszy napisanych przez Adriana – opowiadający o sytuacji w jej ojczyźnie. Postanowiła mu pomóc. Po konsultacjach medycznych lekarze stwierdzili, że są w stanie pomóc sparaliżowanemu nastolatkowi i zakwalifikowali go na dwutygodniowy turnus rehabilitacyjny. Mama nastolatka nie ukrywa, że stan Adriana w ostatnim czasie się pogorszył. Pojawiły się skurcze, które wykręcają mu ciało. Turnus w Truskawcu jest dla niego ogromną szansą. Aby mógł tam pojechać, potrzebuje 12 tys. złotych. Do tej pory udało się zebrać prawie siedem. Brakuje jeszcze pięciu tysięcy. Wszyscy, którzy chcą pomóc Adrianowi, mogą wpłacać pieniądze na specjalnie utworzone przez Fundację „Czas Nadziei” subkonto: 74 864211842018003742280006.

aes



Aby Adrian mógł wyjechać na turnus rehabilitacyjny, potrzebuje jeszcze 5 tys. złotych.



Sanok

* 6 lipca funkcjonariusze odebrali zgłoszenie o kradzieży. 40-latkowi skradziono telefon komórkowy marki Nokia. Mężczyzna zostawił komórkę na klapie bagażnika samochodu i odszedł na chwilę. Gdy wrócił, telefonu już nie było. Policja wyjaśnia sprawę. Tego samego dnia kradzież zgłosiła pracownica salonu jubilerskiego. Dwaj nieznanymi mężczyźni ukradli złotą, damską bransoletkę. Jej wartość oszacowano na 2500 złotych. Policja szuka złodziei.

* Nietrzeźwego 24-latką jadącego renaultem funkcjonariusze zatrzymali 1 lipca na ul. Królowej Bony. Mężczyzna w wydychanym powietrzu miał 0,40 mg/l alkoholu. Zatrzymano mu prawo jazdy.

* Na niestrzeżonym przejeździe kolejowym na Dąbrówce 7 lipca doszło do wypadku. 43-letni kierowca opla nie zastosował się do znaku „Stop” znajdującego się przed przejazdem, wjechał na tory i został uderzony przez szybnobus. Uderzenie było na tyle silne, że samochód stracił koło i obrócił się o 180 stopni. Nikomu nic się nie stało. Uczestnicy zdarzenia byli trzeźwi. Policja zatrzymała kierowcy opla prawo jazdy.

Gmina Sanok

* Kradzież roweru (5 lipca) zgłosiła 26-letnia mieszkanka Pakoszówki. Kobieta zostawiła jednoślada marki Kross przed sklepem. Wartość roweru oszacowano na 1000 złotych. Policja prosi o kontakt świadków zdarzenia.

* 1 lipca, w Płowcach, policjanci zatrzymali 47-letniego kierowcę opla. Mężczyzna prowadził samochód pod wpływem alkoholu. Badanie alkomatem wykazało 0,15 mg/l. Funkcjonariusze zatrzymali mu prawo jazdy. Pięć dni później nietrzeźwego motorowozystę zatrzymano w Prusieku. 58-letni mieszkaniec powiatu krośnieńskiego w organizmie miał 0,18 mg/l alkoholu.

Andrzej Seweryn podąży ścieżkami Beksińskiego

Praca nad filmem fabularnym „Ostatnia rodzina” przedstawiającym poruszające losy rodziny Beksińskich trwa. Aktorzy, którzy odgrywać będą główne role, zaznajamiają się z losami bohaterów i poznają ich złożone charaktery. Andrzej Seweryn, mający wcielić się w postać Zbigniewa Beksińskiego, odwiedził 7 lipca Muzeum Historyczne w Sanoku.



Aktor przez kilka godzin rozmawiał z dyrektorem Wiesławem Banachem na temat znanego sanoczanina. Seweryn nie ukrywa, że zależy mu na tym, by jak najlepiej przygoto-

wać się do roli. W czasie rozmowy aktor zadawał dyrektorowi mnóstwo pytań dotyczących Beksińskiego, o którym tak naprawdę mało wiadomo, ponieważ z natury był on człowiekiem tajemniczym i skrytym.

Dyrektor przyznał, że rozmowa okazała się bardzo miłą i przyjacielską.

Dawid Ogrodnik (znany przede wszystkim z roli w filmie „Chce się żyć”), który w „Ostatniej rodzinie” odegra rolę Tomasza Beksińskiego również zawiązał do Sanoka. W czasie swojej wizyty, podobnie jak Seweryn, spotkał się z Wiesławem Banachem i wypytal go o życie Tomasza

Beksińskiego. Dyrektor udostępnił mu albumy z fotografiami artysty. Oglądając je, aktor mógł podpatrzeć, jak zachowywał się Tomasz Beksiński oraz poznać jego mimikę i gestykulację.

Oprócz Andrzeja Seweryna i Dawida Ogrodnika w filmie zagrają również: Aleksandra Konieczna, która wcieli się w rolę żony Zdzisława – Zofii Beksińskiej i Andrzej Chyra, który sportretuje postać Piotra Dmochowskiego (marszanda).

Akcja filmu będzie się rozgrywać na przestrzeni 28 lat. Fabuła skoncentruje się na warszawskim okresie życia Beksińskich. „Ostatnia rodzina” pojawi się na ekranach w 2016 roku.

aes

MOSiR ma nowego dyrektora!



Komisja konkursowa wybrała nowego dyrektora Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Sanoku. Damiana Delektę, który w kwietniu tego roku został zwolniony, zastąpi Tomasz Matuszewski.

– Wszyscy trzech kandydaci zaprezentowali bardzo wysoki poziom. Komisja zarekomendowała, a burmistrz zaakceptował na stanowisko dyrektora MOSiR-u Tomasz Matuszewskiego – informuje Rafał Jasiński z sanockiego magistratu. Do tej pory Tomasz Matuszewski pełnił funkcję wicedyrektora Ze-

społu Szkół Technicznych i Artystycznych w Lesku. O stanowisko dyrektora sanockiej placówki w drugim z kolei konkursie walczyło pięciu kandydatów: Damian Biskup, Maciej Błażowski, Tomasz Fafuła, Wiktor Marciniak i Tomasz Matuszewski. Na spotkanie zaproszono trzech z nich.

aes

← Tomasz Matuszewski – nowy dyrektor MOSiR-u.

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku.
Redaktor naczelna: Dorota Mękarśka.
Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro.
Redaktor techniczny: wz. Anna Strzelecka. Korekta: Anna Strzelecka.
Redaktor wydania: Bartosz Błażewicz.
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00.
Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34.

Druk: Media Regionalne Sp. z o.o. ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa, Oddział w Kielcach, Drukarnia ul. Mechaniczna 12, 39-402 Tarnobrzeg
Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel.13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

PRZEPROSINY

Przepraszam Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Sanoku i rodzinę śp. Pani Marty Cyran za pomówienia oraz nieprawdziwe informacje przekazane przeze mnie w miejscowości Mrzygłód.

Adam Gluszkiewicz

Odnowią pomnik burmistrza Feliksa Gieli



Nagrobek Feliksa Gieli pochodzi z 1936 roku.

Stowarzyszenie Opieki nad Starymi Cmentarzami w Sanoku rozpoczęło prace konserwatorskie przy zabytkowym nagrobku jednego z byłych burmistrzów miasta – Feliksa Gieli.

– Jesteśmy przekonani, że miejsce ostatniego spoczynku tak wybitnego i zasłużonego dla Sanoka człowieka, jakim był Feliks Giela, powinno wyglądać godnie i dlatego dołożyliśmy starań, aby tak się stało – mówi Ewa Filip ze Stowarzyszenia Opieki nad Starymi Cmentarzami w Sanoku. – Duża grupa mieszkańców naszego miasta także ma w tym swój udział. Wiele osób chętnie przekazywało pieniądze w czasie organizowanych przez nas kwest.

Dodatkowo stowarzyszenie otrzymało dotację od Podkarpackiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków z siedzibą w Przemyślu. Swoją cegiełkę dołożyły też: Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, Podkarpacki Bank Spółdzielczy w Sanoku i SKOK Stefczyka (oddział Sanok).

– Wszystkim darczyńcom dziękujemy za wsparcie – dodaje Ewa Filip.

Nagrobek, który ma zostać wyremontowany, pochodzi z 1936 roku. Jest wykonany z czerwonego piaskowca. Ma formę sarkofagową z regularną komorą grobową w kształcie graniastosłupa przykrytego płytą nachyloną pod kątem 25 stopni. Zdobi ją inskrypcja informująca o pełnionych przez zmarłego funkcjach i jego zasługach dla miasta.

Burmistrz Feliks Giela urodził się w Złoczowie, w roku 1859. Z wykształcenia był prawnikiem. Gdy przybył do Sanoka, pracował w Aptece Obwodowej Jana Zarewicza, następnie był jej zarządcą, a w końcu właścicielem. Już jako szanowany aptekarz pracował społecznie na rzecz Sanoka. Chętnie wspierał finansowo różne instytucje i ubogich mieszkańców miasta. W 1896 roku przeznaczył z prywatnych pieniędzy 300 koron na ważne cele. 100 trafiło do ubogich rodzin, zaś po 50 koron do Straży Ogniowej, Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, Czytelni Mieszczańskiej i na pomnik Tadeusza Kościuszki. Giela wspomagał także nowo powstałe Towarzystwo Upiększania Miasta Sanoka. Za zasługi przy założeniu „Sokoła” i dwuletnią nieprzerwaną służbę otrzymał dyplom honorowego członka towarzystwa.

Będąc wiceburmistrzem, doskonale wywiązywał się ze swoich obowiązków. Sprawdził się zwłaszcza w czasie powodzi w 1907 roku. Pod wodą znalazły się wówczas całe Błonie i Posada Olchowska. Ratować ludzi i ich dobytek można było tylko przy użyciu łodzi i naprędce zbijanych tratw. Feliks Giela był wtedy również szefem miej-

skiej Straży Ogniowej. Już jako burmistrz doprowadził do długo oczekiwanego włączenia w granice miasta Posady Sanockiej – dotychczas gminy samodzielnej. Dla Sanoka było to wydarzenie epokowe. Podobnie jak uzyskanie połączenia telefonicznego z siecią międzymiastową. Ponadto Feliks Giela kontynuował budowę koszar, szpitala powszechnego, zlecił opracowanie założeń technicznych pod budowę wodociągu i oświetlenia elektrycznego. Za jego rządów wybudowano nowe drogi, ulice, chodniki i kanalizację. Założono też instytucje użytku społecznego.

– Słynął z tego, że zawsze niósł pomoc materialną i moralną ludziom dotkniętym przez los. Sam doświadczył wielkiej tragedii osobistej. Jego naręczona Olga Ścibor-Rylska, krótko przed planowanym ślubem, zmarła na zapalenie opon mózgowych. Miała wtedy 26 lat. Spoczywa na cmentarzu przy ul. Rymnowskiej. Feliks Giela nigdy się już nie ożenił. Poświęcił się działalności społecznej i samorządowej – mówi Ewa Filip.

Burmistrz swoją pracą przyczynił się do wszechstronnego rozwoju kulturalnego i gospodarczego miasta. Dlatego Rada Miasta na posiedzeniu zwołanym 19 lutego 1914 roku nadała ustępującemu na własną prośbę (z powodu choroby oczu) burmistrzowi Feliksowi Gielu Honorowe Obywatelstwo Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka. W późniejszych latach jego imieniem nazwano jedną z ulic. Zmarł w Sanoku 5 lutego 1936 roku.

T. Pióro: „Budowa basenu jest dla mnie sprawą priorytetową”

Poniżej zamieszczamy odpowiedź burmistrza Tadeusza Pióro na opublikowany na naszych łamach list Dawida Lewandowskiego z Ruchu Narodowego.

Szanowny Panie, dziękuję za inicjatywę i wyrażaną troskę o sprawy najważniejsze dla Mieszkańców Sanoka. Budowa basenu w naszym mieście jest jedną z planowanych w przyszłości inwestycji. Zdaję sobie sprawę, że sanoczanie chcą mieć basen z prawdziwego zdarzenia i jest to życzenie w pełni uzasadnione. Popieram je całym sercem. Wierzę, że uda nam się zrealizować tę inwestycję w tej kadencji.

Proponuje Pan, by pozyskane środki ze sprzedaży udziałów w spółce Galeria Sanok zabezpieczyć na poczet budowy basenu. Powinien Pan wiedzieć o tym, że Miasto nie ma możliwości rezerwacji tych środków finansowych na

poczet przyszłych inwestycji oraz że inwestycja jest nieprzygotowana zarówno w zakresie projektowym, jak i wykonawczym.

Kwota 3,3 mln, którą Miasto ma otrzymać, jest już w sensie finansowym ujęta w planie sprzedaży w budżecie na 2015 rok. Plan sprzedaży przewiduje uzyskanie 6,3 mln zł. Dotychczas dokonano sprzedaży majątku na kwotę 890 tys. zł. Plan jest wykonany dopiero w 14%. Można zatem powiedzieć, że sprzedaż udziałów w spółce Galeria Sanok jest już dawno wpisany w budżet Miasta. Także dzięki tej transakcji prawdopodobnie nie będzie konieczna sprzedaż Klubu Górnik.

Sprzedaż majątku nie jest spowodowana chęcią pozyskania większej ilości środków finansowych na nowe wydatki. Dzieje się tak dlatego, gdyż konieczne jest zbilansowanie budżetu. Ze względu na sytuację finansową Miasta konieczne jest osiągnięcie odpowiedniego wskaźnika spłaty zaciągniętych w minionych latach długów oraz osiągnięcia nadwyżki operacyjnej.

Jeszcze raz dziękuję Panu za troskę i zainteresowanie sprawami Miasta i poprawą jakości życia Sanoczan. Wszelkie głosy Mieszkańców są dla mnie bardzo ważne. Dlatego zapewniam Państwa, że budowa basenu w Sanoku jest dla mnie sprawą priorytetową.

Tadeusz Pióro
Burmistrz Miasta Sanoka

Wielka zabawa na Posadzie

W niedzielne popołudnie mieszkańcy Posady bawili się na Pikniku Rodzinnym, który zorganizowało Centrum Kultury Spółdzielni Mieszkaniowej „Autosan”. Przez imprezę przewinęło się około dwóch tysięcy osób.

Pikniki rodzinne są ostatnio w modzie. Po dwóch imprezach w skansenie kolejna odbyła się na boiskach sportowych przy ul. Robotniczej. Z pewnością nikt nie mógł narzekać na nudę, bo organizatorzy zadbał o odpowiednie atrakcje. Całość rozpoczęła się od pokazu strażackiego, potem był blok sportowo-rekreacyjny – slalom z piłką, skoki w workach i na skakance, przeciąganie liny, swoje umiejętności zaprezentowali także judocy z klubu Pantera. Ponadto całe rodziny uczestniczyły w dwóch konkursach – plastycznym i kulinarnym.

Następnie przyszedł czas na występy artystyczne. Prawdziwą furorę zrobiła Młodzieżowa Orkiestra Dęta „Avanti” wraz z towarzyszącą jej Grupą Mażorettek. Ich pokaz musztry paradnej bardzo się podobał. Był też pokaz tańca przygotowany przez grupę taneczną Anny Ślapińskiej. Potem na scenie prezentowali się kolejno: solistki z grupy „Casiopeia”, Chór „Gloria Sanociensis” i Kapela Podwórkowa

„Bieszczadzka Ferajna”. Piknik zakończył się koncertem grupy „Akord Band”, przy którym publiczność świetnie bawiła się do godz. 22.

Brawa nie tylko dla wykonawców, ale i dla spółdzielni za organizację. Piknik Rodzinny już trwale wpisal się w kalendarz atrakcji na Posadzie i wciąż cieszy się dużym zainteresowaniem mieszkańców, których tym razem nie odstraszyła nawet upalna pogoda. (b)



Mieszkańcy Posady chętnie uczestniczą w piknikach.



Mażoretki towarzyszące Młodzieżowej Orkiestrze Dętej „Avanti” dały świetny pokaz musztry paradnej.

Burmistrz Miasta Sanoka

zaprasza do uczestnictwa w organizowanych przetargach na dzierżawę miesięczną kiosków handlowych na Zielonym Rynku. Informuję, że ustalona na 1,00 zł cena wywoławcza za m² daje możliwość wydzierżawienia kiosku w branży rolno-spożywczej już od kwoty 26,00 zł miesięcznie. Wszelkie informacje można uzyskać bezpośrednio w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta przy ul. Rynek 1 (pok. 7). Dla zainteresowanych dzierżawą udostępnia się numery tel.: 13-46-52-876 i 13-46-52-878.

Nabór do szkół – droga przez mękę

– Placz i żal nie miał końca – tak nasza Czytelniczka opisuje emocje towarzyszące naborowi w sanockich szkołach ponadgimnazjalnych, który zakończył się w ostatni poniedziałek o godz. 15. Tylko jedna placówka w tym terminie zamknęła listę pierwszoklasistów.

DOROTA MEKARSKA
dorota.mekarska@gmail.com

– Tegoroczny nabór był nietypowy – podkreśla Roman Konieczny, starosta sanocki. – Wielu gimnazjalistów czekało ze złożeniem dokumentów do ostatniej chwili. To spowodowało, że w poniedziałek o godz. 14 brakowało nam jeszcze 160 uczniów.

Niestety, czekanie nie wyszło gimnazjalistom na dobre, gdyż decyzją zarządu powiatu w roku szkolnym 2015/2016 szkoły średnie będą miały po jednym oddziale mniej niż w poprzednim. I tak I LO – 6 oddziałów, II LO – 5 oddziałów, ZS1 – 4 oddziały, ZS2 – 3 oddziały, ZS3 – 7 oddziałów, ZS4 – 2 oddziały, ZS5 – 4 oddziały.

W odpowiedzi na wnioski dyrektorów zarząd powiatu stanął też na stanowisku, że utworzenie dodatkowych klas będzie możliwe tylko wtedy, jeśli placówki wykonają nabór na zaplanowanym poziomie.

Sanockie szkoły średnie we wrześniu poprzedniego roku przyjęły 1007 uczniów. W czerwcu br. mury gimnazjów opuściło 953 dzieci. Zaplanowano więc nabór 992 uczniów (31 oddziałów po 32 osoby).

Zostali bez przydziału

Nabór odbywa się za pośrednictwem elektronicznego programu rekrutacyjnego. Podzielony jest na kilka etapów. Od 3 do 7 lipca do godz. 15 uczniowie gimnazjów mieli składać oryginalne dokumenty. Jeśli tego nie uczynili, byli automatycznie skreślani z list. Szkopuł jednak w tym, że wielu „obstawiało” po dwie szkoły. Gimnazjaliści liczyli na to, że w placówkach przez nich preferowanych (dotyczy to przede wszystkim liceów ogólnokształcących) powstaną dodatkowe oddziały. Zwlekali więc ze złożeniem oryginalnych dokumentów tam, gdzie mieliby większe szanse się dostać. Gdy w poniedziałek o godz. 14 okazało się, że

do pełni szczęścia brakuje 160 osób, plany utworzenia dodatkowych oddziałów okazały się całkowicie nierealne. Tym samym wielu uczniów zostało bez przydziału.

Z naborem w ustalonym terminie poradziło sobie tylko II LO, które przyjęło 160 gimnazjalistów. Blisko finiszu było I LO i „Ekonomik”.

– Okazuje się, że decyzja o obciążeniu po jednym oddziale i tak była niewystarczająca, bo jest za mało dzieci. Gdybyśmy utrzymali poprzedni stan, niedobór byłby jeszcze większy – podkreśla starosta sanocki.

Choć nabór formalnie zakończył się w ostatni poniedziałek, rekrutacja odbywała się również we wtorek i w kolejnych dniach. Dzięki temu sytuacja zmieniła się diametralnie.

Najważniejszy jest system?

Argumentacja starosty nie trafia jednak do uczniów i ich rodziców. – Dlaczego tak się stało, dlaczego nadal nie liczy się człowiek, jego uczucia,

a najważniejszy jest system? – pyta jedna z zainteresowanych osób.

– Każda szkoła miała ustalony limit punktów, poniżej którego nie przyjmowała chętnych – tłumaczy starosta Roman Konieczny. – Problem jest natomiast w tym, że mamy za mało dzieci i sporo uczniów, którzy nie spełniają kryteriów punktowych. Jeżeli tylko będą chętni z dobrymi świadectwami, dodatkowe oddziały zostaną utworzone.

Na to jednak się nie zanosilo – w środę rano wciąż brakowało 39 osób. Na godz. 10 sytuacja wyglądała następująco: do ZS1 przyjęto 141 uczniów zamiast planowanych 128. W ZS2 uczyć się będzie 95 dzieci. I LO zakończyło nabór, przyjmując 192 absolwentów gimnazjów. Rekrutacja wciąż trwała w ZS3, ZS4 i ZS5. W pierwszej ze szkół nabór wyniósł 212 osób, przy 224 planowanych, w drugiej 47, przy planie wynoszącym 64 uczniów, natomiast do ostatniej dokumenty złożyły 103 osoby, zamiast zakładanych 128.

Te dane w najbliższych dniach zapewne ulegną zmianie, bo wciąż trwa rekrutacja, a dzieci nie tylko składają dokumenty, ale przenoszą je również z jednej szkoły do drugiej, co widać na podstawie danych z ZS4, gdzie w poniedziałek zostało złożonych jeszcze 50 świadectw.

Rodzice gimnazjalistów w sygnałach do naszej redakcji zwracają też uwagę na jednostkowe przypadki, które ich zdaniem świadczą o tym, że nie zawsze tylko kryteria punktowe są brane pod uwagę. – Boli wszechobecna protekcja – narzeka ojciec jednej z uczennic. – Moja córka nie dostała się do wymarzonej szkoły, bo zabrakło jej kilku punktów, a jej koleżanka, choć miała o 10 punktów mniej, została przyjęta. Młodzi ludzie patrzą na tę patologię i z taką nauką wchodzi w życie.

Pijany mężczyzna zabił psy

Kolejny przejaw bestialstwa miał miejsce w Pisarowcach. Pijany mężczyzna siekierą zabił suczkę i szczeniacka. Napastnik zamknął zwierzęta w budynku gospodarczym, a następnie skatował na śmierć. Zwłoki zwierząt zakopał za domem.

go odnaleźć w miejscowej melinie. Początkowo nie przyznawał się do winy. Dopiero pod naciskiem obrońcy praw zwierząt pokazał miejsce, w którym zakopał psy.

– Gdy je odkopaliśmy były jeszcze ciepłe – dodaje Jolanta Tomasik.

Zwłoki psów weterynarz Michał Gajewski przewiózł do Zakładu Higieny Weterynaryjnej w Krośnie. Natomiast policja zabezpieczyła narzędzia zbrodni – zakrwawioną siekierę i motykę. Mężczyzna odpowiedzialny za zabicie zwierząt został zatrzymany w policyjnym areszcie do czasu wytrzeźwie-

Pracownicy Społecznego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Sanoku Jolanta Tomasik i Aneta Zaleska około godziny 14 odebrały zgłoszenie, że na jednej z posesji w Pisarowcach mężczyzna z siekierą gonił szczeniaka. Wspólnie z policją i pracow-



Pijany mężczyzna siekierą zabił suczkę i szczeniaka. Zwłoki zwierząt zakopał za domem.

nicą gminy udały się na wskazane przez informatora miejsce. Tam zastały pijanego właściciela posesji i kobietę.

– Mężczyzna spał w altance. Był tak pijany, że policjant nie mógł go dobudzić – mówi Jolanta Tomasik. – Natomiast kobieta zapierała się, że nie wie o psach i osobniku, który je zaatakował.

Okazało się, że sprawcą był mężczyzna, który od dłuższego czasu mieszka u właściciela działki. Nie było go jednak na terenie posesji. Udało się

Usłyszy zarzut znęcania się nad zwierzętami ze szczególnym okrucieństwem, za co grozi kara do trzech lat pozbawienia wolności.

Nie jest to pierwszy tego typu przypadek. W ostatnim czasie obrońcy praw zwierząt interweniowały również w sprawie Dziękiego, którego kolejny furia najpierw skatował kijem i łopatą, a później zakopał żywcem. Wówczas pomoc nadeszła w samą porę i psa udało się uratować.

aes

Znaleźli sieć pełną ryb

Kolejny sukces Społecznej Straży Rybackiej – na Sanie w Międzybrodziu odkryła ona 50-metrową sieć, w której było około 40 kilogramów ryb.

– W sieci znaleźliśmy świnki, brzany, klenie, okonie i lin. Niestety, większość ryb była martwa. Żywe wróciły do rzeki. Sprawę przejęła policja, trwają poszukiwania kłusowników. Wkrótce kolejne kontrole, więc lepiej niech mają się na baczności. Albo w końcu wezmą sobie do serca punkt 10 dekalogu etycznego wędkarza: „Zabierz tyle ryb, ile jest ci potrzebnych na kolację! Twoje dzieci też będą chciały kiedyś połowić” – powiedział Ryszard Rygliszyn, komendant straży i prezes Ligi Ochrony Przyrody.

(b)



Każda szkoła miała ustalony limit punktów poniżej którego nie przyjmowała chętnych.

Kapele w Mrzygłódzie

W niedzielę miłośnicy folkloru powinni obrać azymut na Mrzygłód, gdzie odbędzie się V Zjazd Kapel Ludowych w Dolinie Sanu.

Na miejscowym Rynku wystąpią zespoły: Bukowianie, Dolinianie, Gacoki, Kamratty, Lisznianie, Rymanowianie i Trzcinicoki. Oczywiście nie zabraknie dodatkowych atrakcji. Początek imprezy o godz. 15. Zapraszają: Wójt Gminy Sanok, Gminny Ośrodek Kultury i Sołectwo Mrzygłód.

(b)



po raz pierwszy w Bieszczadach

TVN w Sanoku i Bieszczadach szukał chętnych do spotkania się przy stole.

– Po raz pierwszy w Bieszczadach będziemy nagrywać program „Ugotowani”. Zależy nam na przedstawicielach różnych zawodów i pasji – podkreśla Dominika Michalak z programu „Ugotowani”. Casting trwał

od 3 do 7 lipca, nagranie odbędzie się w dniach od 3 do 7 września.

W programie czwórka nieznanymi spotyka się przy jednym stole. Każdy przygotowuje kolację. Zwycięza ten, który najbardziej zadowolił podniebienia gości.

drm

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Panu Andrzejowi Gawlewiczowi
wyraży szczerego współczucia z powodu śmierci

CÓRKI

składa Zarząd i Pracownicy
Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki
Komunalnej Spółka z o.o. w Sanoku



Orfeusz jest w Sanoku

4 lipca w leśniczówce Pranie, malowniczo położonym muzeum Konstantego Ildefonsa Galczyńskiego, po długiej naradzie zacnego jury, a następnie po odczytaniu laudacji dla ścisłego grona finalistów, ogłoszono, podczas uroczystej gali, że laureatem IV edycji Poetyckiej Nagrody „Orfeusz” został Janusz Szuber.

Nagrodę przyznaje gremium wybitnych i utytułowanych literaturoznawców za najlepszy, ich zdaniem, tom poezji, opublikowany w roku poprzedzającym daną edycję. „Tym razem wyraźnie”, starannie wydana przez Wydawnictwo Literackie książeczka, prezentowana publiczności w sanockim zamku przez Bronisława Maja we wrześniu ubiegłego roku, zyskała uznanie jurorów Nagrody.

Janusz Szuber na uroczystości do Prania nie pojechał, dyplom i statuetkę „Orfeusza” w jego imieniu odebrała Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz.

Podczas gali wiersze poety interpretowała Anna Cieślak. Laudację wygłosił Antoni Libera. Jeden z fragmentów tej, perfekcyjnie skonstru-

owanej, mowy pochwalnej dotyczył „sanockości” Janusza Szubera i warto go w tym miejscu przytoczyć:

>>Świetnie pokazał to Herbert w wierszu o Panu Cogito, który po całym życiu rozmyśla o powrocie do rodzinnego miasta. Otóż jego bohater z całej epoki dzieciństwa – wtańczenia w los – pamięta tylko jedno: jak stoi na jednej nodze w końcowej fazie gry w klasy przed skokiem w koło „Nieba”. I obraz ten urasta do rangi archetypu. „Nie mogę urosnąć” – powiada – „choć mijają lata, a w górce huczą planety i wojny. Stoję w środku, nieruchomy jak pomnik, na jednej nodze, przed skokiem w nieskończoność”.

Można powiedzieć, że Janusz Szuber fenomenalnie odwrócił ten

koncept. Bohater jego wierszy – on sam – nie opuścił nigdy rodzinnego miasta, pozostał w nim na dobre i na złe, i oto siedzi w nim dalej – od blisko siedemdziesięciu lat. Wszystko wokół zmieniło się nie do poznania, on sam zmienił się nie do poznania. Tylko w głowie szemrzą głosy przeszłości, tylko w wyobraźni wszystko jest tak, jak było. I będzie tak to trwało, póki nie dokona się skok w nieskończoność.<<

Cóż jeszcze można dodać, proszę Państwa?

Chapeau bas!

Dla zainteresowanych: relacje z gali rozdania tegorocznych Orfeuszów można znaleźć m.in. na stronach internetowych Nagrody Orfeusz oraz I Programu Polskiego Radia. (msw)



Jurorzy i finaliści Nagrody Orfeusz 2015 (od lewej prof. K. Citko, T. Kijonka, prof. J. Ławski, Antoni Libera, Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz, Tomasz Burek, B. Netz, prof. W. Ligęza, pierwszy od prawej W. Kass, poniżej J. Mikołajewski).



Co ludzie gadają

Letnie qui pro quo

TOMASZ CHOMISZCZAK

Piszę to u progu symbolicznego początku wakacji, czyli w pierwszym dniu lipca. Wiem, astronomiczne i kalendarzowe lato przyszło wcześniej, od paru dni już nic nie dzwoni w szkołach, ale mnie od dzieciństwa dopiero ten nowy miesiąc pachniał wakacjami. Dziś zapachy już nie te, za to słów – nadurodzaj. Nie wszystkie atrakcyjne, ale wdzięczą się, by je zbierać i układać w jakiś wzorek, czym bawię się tutaj od dobrych pięciu lat. A materiału na zabawę chyba nigdy nie zabraknie.

Na przełomie końca roku szkolnego i początku wakacji wydarzeń w mieście nie brakowało. Na przykład śpiewały gwiazdy. Jedną z nich to „blond wokalistka” (jak zgrabnie połączono w tej nazwie walory akustyczne z wizualnymi!), a druga udzieliła portalowi „ekskluzywnego wywiadu”, nie wiedząc zapewne, iż „ekskluzywność” po polsku to coś zupełnie innego niż po angielsku, z którego to języka tak bezmyślnie tłumaczmy owo wyrażenie. Obie panie dały w każdym razie „wielkie show”, dokonując tym samym rewolucji genderowej, bo dotąd „show” był u nas rodzaju męskiego. Przynajmniej w słowniku. Ale co tam ja czy zaci profesorem układający hasła...

Kto nie lubi muzyki, mógł się sprawdzić w „mistrzostwach Sanoka w wyciskaniu”. Nazwa co prawda nie sugeruje żadnej dziedziny, można zatem wyciskać i coś materialnie (np. cytrynę czy mokrą szmatę), i coś z kogoś (np. zeznanie), i wresz-



cie kogoś (przykładu nie podam, bo byłby niestosowny). A jeżeli i to nam nie pasuje, zawsze można wyjechać na wczasy. A tu w informacji – zaskoczenie: „Prawie 2/3 Polaków samodzielnie lub z dziećmi spędzi wczasy nad morzem”. Coś mi tu nie gra... Jeśli 2/3, to raczej „spędzą”, ale mniejsza o formę – co z logiką? „2/3 Polaków” to już żadna samodzielność, to po pierwsze, a po drugie: czy te wymienione w komunikacie dzieci to już nie Polacy? A jeśli jednak, daje to chyba więcej niż wspomniane „dwie trzecie”? No dobrze, nie drążę dalej. Niech jadą, w takim czy innym ułamku... Ważne, że na pewno, jak przeczytałem w pewnej recenzji, „nie zawieje tu nudą, a wręcz przeciwnie”. Czyli... zawieje?

I tak zaczęliśmy się wspólnie wakacyjnie bawić, próbując, jak to ktoś napisał, „podzielić przyjemne z pożytecznym”. Zaraz... Toż ja całe życie starałem się te dwa łączyć... Już wiem, dlaczego mi nie wychodziło: trzeba dzielić. Eureka!

Masz zdrowe ręce i nogi – tańcz!

120 osób wzięło udział w warsztatach tanecznych dla dzieci, młodzieży i dorosłych zorganizowanych przez Sanocki Dom Kultury. Owoce pięciodniowej pracy można było zobaczyć w piątkowy wieczór, w czasie pokazów warsztatowych. Publiczność dopisała – oglądało je ponad 300 osób.

– Okazuje się, że dzięki zespołom które funkcjonują w SDK od 20 lat, w mieście jest ogromna potrzeba nauki tańca i uczestniczenia w zabawie – podkreśla dyr. Waldemar Szybiak. – Przez kilka lat w warsztatach brały udział mniejsze grupy. Jednak w styczniu zaczęliśmy organizować regularne warsztaty. Mieliśmy na nich zawsze nadkomplet. Dlatego teraz postanowiliśmy stworzyć kilka grup: dla dzieci w wieku 7–10 lat, jedna dla 11–15-latków, dla osób 16+ i jedna dla dorosłych.

Zajęcia odbywały się równocześnie w sali tańca, małej sali baletowej i na scenie. Agata Skiba poprowadziła zajęcia z tańca współczesnego, Justyna Wysocka i Leszek Mikołajczyk z tanga argentyńskiego, Tomasz Berkowicz z hip-hopu i salsy, a Grzegorz Matuszek z jazzu. Zajęcia trwały 5 dni.

Czy można nauczyć się tańczyć w tak krótkim czasie? Tomasz Berkowicz jest zdania, że można pozbyć się strachu przed tańcem. – Wystarczy spojrzeć w siebie, zacząć słuchać i poruszać się do muzyki – podkreśla instruktor. – Przychodzi wreszcie taki moment, że zaczynamy wierzyć w siebie i tańczyć.

Problemu z zastosowaniem tej rady nie miały najmłodsze dzieci, które pracowały z Grzegorzem Ma-



Dzisiaj dzieci z Sanoka uczą się tańca na warsztatach, ale jest nadzieja, że w przyszłości będą tańczyć we „Flamenco”, Zespole Tańca Ludowego „Sanok” czy w zespole „Progres”.

tuszkim. – Wszystkie grupy uczymy poprzez zabawę. Z dziećmi trzeba nawiązać dobry kontakt, zakolegować się trochę, choć bez przesady. Po każdym dobrze wykonanym układzie była nagroda w postaci zabawy. Dzieci bardzo ambitnie podeszły do tego wyzwania – zdradza tajniki pracy instruktor.

Zdziwienie budzi poziom grupy młodzieżowej, która na pokazy warsz-

tatowe przygotowała kilka układów. – To jest grupa zaawansowana, tańcząca od kilku lat – wyjaśnia Grzegorz Matuszek. – Tancerze mają już wyrobioną pamięć ruchową i nie ma problemu, by w tak krótkim czasie opanować kilka układów. To jest grupa zaprawiona w boju.

– Najłatwiej pracować z ludźmi, którzy przychodzą na zajęcia, bo chcą i wiedzą, po co w nich uczestniczą –

uważa Agata Skiba. – Z dziećmi praca jest trudna, ale wdzięczna, natomiast z dorosłymi to naprawdę świetna zabawa.

Na wakacyjne warsztaty w SDK stawiała się nad podziw liczna grupa dorosłych. To znak, że taniec przeżywa renesans. – Bardzo dobrze, że ludzie chcą się uczyć tańczyć – dodaje Agata Skiba. – Tę modę zawdzięczamy programom telewizyjnym propagującym taniec. Dorosli szukają takiej formy aktywności, która jest im najbliższa, a trzeba pamiętać o tym, że starsze pokolenie tańczyło w młodości – w zespołach czy na dancingach. Teraz chcą do tego wrócić, bo przecież każdy może tańczyć. Wystarczy dwie zdrowe ręce i nogi. To jest poszukiwanie nowego sposobu kontaktu ze sobą, od-

świeżenia relacji i sprawdzenia swoich możliwości.

Nieznamymi mogli mieć jednak problemy z przełamaniem lodów, szczególnie w niezwykle zmysłowym tangu argentyńskim. – W tangu, ze względu na opory dotyczące bliskości, zaczynamy naukę od tzw. objęcia dalekiego – tłumaczy Justyna Wysocka. – Objęcie bliskie, tzw. cheek to cheek (policzek do policzka) wymaga otwarcia się na partnera. Ale ta bliskość kończy się wraz z końcem muzyki.

Mimo dobrych chęci nie sposób nauczyć się tanga w 5 dni. – To taniec dla cierpliwych – dodaje instruktorka. – Wymaga dużej praktyki. Na bazie podstawowych kroków buduje się kolejne figury. A co istotne – to taniec dla ludzi dojrzałych wewnątrznie.

drm

KINO SDK
ZAPRASZA



W najbliższym tygodniu w kinie dwie propozycje. Film „Idol” z brawurą kreacją Ala Pacino, który zagrał podstarzałego rockmana w przededniu życiowej rewolucji. Projekcja codziennie o 19.30. Natomiast najmłodszy mogą wybrać się na bajkę „W głowie się nie mieści” – zarówno w wersji 2D (tylko w poniedziałek o 14.30), jak i 3D. Film oglądamy do wtorku o 14.30 i 17.00.

Dla czytelników, którzy jako pierwsi zadzwonią do redakcji w piątek o godz. 12, mamy podwójne wejściówki na filmy.

Napoleon znowu przegrał pod Waterloo

Polski szwadron szwoleżerów Gwardii Cesarskiej dzielnie stawał w bitwie pod Waterloo. Dlatego nie mogło zabraknąć naszych rodaków w rekonstrukcji bitwy, która odbyła się w 200. rocznicę klęski Napoleona. W 2. Pułku Ułanów Księstwa Warszawskiego był sanoczanin Marcin Glinianowicz. Drugi nasz krajan, Bartek Przybylski, walczył w szeregach pruskiej landwehry.

DOROTA MĘKARSKA
dorota.mekarska@gmail.com

Obu mężczyzn sanoczanin bardzo dobrze znał z rekonstrukcji historycznych odbywających się na sanockim zamku. Do pierwszego z nich tak już przyłączyła się rola Piotra Kmity, że trudno wyobrazić sobie fizjonomię starosty sanockiego bez rysów Marcina. Rycerz zrobił jednak wolę i przywdział mundur ulana.

– Jak z każdym hobby, co chwilę wpada się na nowe pomysły – mówi. Bartek Przybylski najbardziej fascynuje się okresem napoleońskim. Zaczynał w oddziale szwoleżerów gwardii, ale potem wstąpił w szeregi śląskiej landwehry, która odegrała znaczącą rolę w kampanii antynapoleońskiej. W roku 2013 wziął udział w bitwie pod Lipskiem, będącej pierwszą z napoleońskich „dwusetek”.

Rekonstrukcja, która odbyła się w 200. rocznicę bitwy pod Waterloo, była największą inscenizacją bitwy napoleońskiej do tej pory. Wzięło w niej udział 7 tysięcy statystów, ale liczbę uczestników należy powiększyć o pomagierów, którzy oporzędzali konie oraz wspomagali armię w wikcie i opierunku. Wido-wiskowości wydarzeniu dodawała setka dział oraz kilkadziesiąt sztuk koni.

Ułan potrafi

2. Pułk Ułanów Księstwa Warszawskiego, w szeregach którego – jako jedyny sanoczanin – służy Marcin Glinianowicz,



W rekonstrukcji bitwy pod Waterloo uczestniczyło 7 tysięcy statystów, setka dział i kilkaset koni.

200 lat temu, 18 czerwca, pod Waterloo, w dzisiejszej Belgii, rozegrała się krwawa bitwa z udziałem 300 tysięcy żołnierzy z siedmiu narodów Europy. Armia Napoleona Bonaparte, który kilka tygodni wcześniej uciekł z wygnania na Elbie, została ostatecznie pokonana przez sprzymierzone armie: angielską pod dowództwem księcia Wellingtona, i pruską, dowodzoną przez feldmarszałka von Blüchera. Bitwa uważana jest za początek nowego porządku w Europie, ustalonego po Kongresie Wiedeńskim. Na jej pamiątkę w miejscu, gdzie ranny został książę Wilhelm VI Orański, dowódca wojsk niderlandzkich, późniejszy król Niderlandów Wilhelm I, usypano kopiec. Na jego szczycie stoi statua złotego lwa, wciąż groźnie spoglądającego w stronę Francji.

już rok temu podjął decyzję o udziale w rekonstrukcji. Dlatego z miejsca rozpoczęto treningi. Odbywały się one w stadninie pod Warszawą. – Ćwiczyliśmy zwieranie szyków i przygotowaliśmy konie do bitwy, by oswoiły się wybuchami, ogniem i dymem – relacjonuje Marcin.

Udział w rekonstrukcji był kosztowny, dlatego nasi rodacy założyli fanpage na Facebooku i na portalu „Polak potrafi” rozpoczęli zbiórkę funduszy. Z kraju i z zagranicy sypnęło groszem. Uzbierano ponad 100 tys. zł. Brakującą kwotę ulani dołożyli z własnej kiesy.

Bartek pod Waterloo walczył razem z 5. Pułkiem Śląskiej Landwehry, która wcieliła się w pruskie wojsko. Bycie Prusakami to dla niego chleb powszedni, bo w czasie rekonstrukcji bitew z okresu wojny siedmioletniej służył w pruskiej artylerii.

Wiwat polskie wojsko!

Ułani przybyli pod Waterloo 17 czerwca. 57 podkomendnymi, w tym 27 konnymi, dowodził kpt. Łukasz Dutkiewicz. Bartek zaciągnął się do 1. batalionu pruskiej brygady, która razem z innymi aliantami stacjonowała w okolicach zamku Hougoumont – będącego dla Anglików symbolem heroicznej walki.

Z okazji rekonstrukcji okolice pola bitwy zamieniły się w jedno wielkie obozowisko. Stały na nich wyłącznie namioty z epoki. Nowoczesną część obozowiska, stajnie i sanitariaty zlokalizowano w pewnym oddaleniu, by nie zakłócać panującego w obozie ducha czasów napoleońskich.

– W naszym obozowisku złożonym z 20 namiotów mieliśmy kuchnię polową i kucharza do dyspozycji, któ-

ry serwował nam dania powiązane tematycznie z kampanią napoleońską. Tabory obfitowały w zaopatrzenie, jedliśmy więc, jak na owe czasy, wykwiłnie – zdradza Marcin Glinianowicz.

Zanim doszło do bitwy, odbyła się próba generalna. Po niej wszystkie oddziały przedefilowały przez Waterloo, wzbudzając niesłychany aplauz. Polacy ze starej emigracji krzyczeli: Wiwat polskie wojsko, a młodszy śpiewali

„Przybyli ulani pod okienko”.

Do starcia doszło – zgodnie z prawdą historyczną – 18 czerwca, ale widowisko trwało jeszcze przez następną dobę. – Pierwszego dnia spędziliśmy w siodle 9,5 godziny, kolejnego 8 godzin. Krew mi już do nóg nie dopływała – zdradza Marcin, który od 5 lat jeździ konno.

Scenariusz rekonstrukcji odpowiadał historycznemu przebiegowi bitwy, sytuacja na polu walki była jednak dynamiczna. Sztab dowodzenia miał do dyspozycji gońców, którzy wydawali polecenia poszczególnym oddziałom. Dzięki temu kierowano ruchami wojsk.

– Realia historyczne zachowane były co do ogólnej taktyki – tłumaczy Bartek. – Oddano także wiernie istotne fragmenty bitwy, np. walkę o zamek Hougoumont czy farmę La Haye Sainte.

Sama rekonstrukcja przeszła najsmielsze oczekiwania Marcina. – To była moja pierwsza tak duża inscenizacja nowożytna. Artyleria i broń palna wywierały niesamowite wrażenie. Pole bitwy zasnuło się dymem z wybuchów i wystrzałów. Widzieliśmy, że niektóre konie ploszły się, ale nie nasze – chwali polskie wierzchowce ulan.

– Dym z wystrzałów był jak mgła. Pod koniec bitwy już nie było widać. Panowała ogromna duchota – relacjonuje Bartek. – Maszerowaliśmy w zbożu po pas. Z człowieka dosłownie lało się. Jeszcze na żadnej bitwie nie spościłem się tak jak na tej.

Sanoczanin na polu bitwy spotkał się dopiero drugiego dnia. – Wcześniej nas nie atakowali, choć mieliśmy ulanów w zasięgu wzroku – mówi pruski piechur.

Bartek miał szczęście podczas odwrotu spotkać się oko w oko z Napoleonem, który opuszczał pole bitwy wcale nie niepokieszony. – Można powiedzieć, że Francuzi 200 lat po klęsce propagandowo wygrali tę bitwę – śmieje się pruski żołnierz.

– Po walce udaliśmy się do obozu, gdzie do białego rana wraz z towarzyszami broni z całego świata śpiewaliśmy żołnierskie piosenki. Wspominaliśmy też swoje bohater-skie czyny – z przymrużeniem oka opowiada Marcin.

Gęsia skórka wcale nie znika

Obaj mężczyźni nie ukrywają, że pod Waterloo przeżyli przygodę życia.

Choć dla Bartka tak wielka bitwa to nie pierwsza, pruski piechur.



Bartek Przybylski

Spotkanie twarzą w twarz nie zakończyło się jednak bratobójczym bojem. – Wymieniliśmy uprzejmości i rozeszliśmy się bez strat – śmieje się Marcin.

Cesarz nie zapomniał o Polakach

Bitwa zakończyła się tak samo jak 200 lat temu. Napoleon Bonaparte poniósł druzgocącą klęskę. Nie zapomniał jednak o swoich wiernych sojusznikach. Polacy zostali uhonorowani przez „cesarza Francuzów” pamiątkowym złotym solidem, a kpt. Dutkiewicz czeka „Legia Honorowa” za bohaterstwo jego żołnierzy, którzy uratowali francuskiego generała przed angielskimi dragonami.

jest on pod ogromnym wrażeniem rekonstrukcji. – Zejście kolumny Francuzów ze wzgórza wprost na oddziały brytyjskie, strzały, orkiestra, trójkolorowy sztandar – to było coś niesamowitego. Jeszcze dzisiaj, gdy o tym mówię, mam gęsią skórę.

– Zona śmiała się, że wróciłem odmieniony – zdradza Marcin. – Teraz zostały mi tylko wąsy, piękne wspomnienia i garść fotografii.

– Następną okrągłą rocznicą będzie za pół wieku – Bartek wybiega myślami w przyszłość. – Będę miał wtedy 90 lat. Wątpię, czy uda mi się w tej rekonstrukcji uczestniczyć. Może weźmie w niej udział mój syn, ale i on będzie miał wtedy 60 lat. Stawiam więc na wnuka.



Marcin Glinianowicz

Złoty czas PWSZ

Koniec roku akademickiego był dla sanockiej PWSZ gorącym okresem. Uczelnia zdobyła uprawnienia do prowadzenia kształcenia na studiach drugiego stopnia i została przyjęta do elitarnej grupy ośrodków akademickich.

ANETA SKÓBEL
aneta.sk@interia.eu

Od nowego roku akademickiego w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Sanoku absolwenci, którzy zdobyli wykształcenie licencjackie, będą mogli kontynuować naukę na studiach drugiego stopnia. Uczelnia uzyskała pozytywną opinię Polskiej Komisji Akredytacyjnej i zgodę Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego na prowadzenie studiów magisterskich na kierunku „Praca socjalna z elementami organizacji i zarządzania” w trybie stacjonarnym i niestacjonarnym.

Jest to pierwsza „magisterka”, do której uczelnia zdobyła uprawnienia. Dotychczas w PWSZ na kierunku „Praca socjalna” młodzież zdobywała wykształcenie na poziomie licencjackim (pierwszego stopnia), a po jego uzyskaniu mogła kształcić się w innych ośrodkach akademickich w kraju. Utworzenie studiów drugiego stopnia wpisuje się w ideę edukacji ustawicznej, w założenia Strategii Rozwoju Województwa Podkarpackiego na lata 2007–2020. Jest także okazją dla absolwentów studiów pierwszego stopnia na podniesienie kwalifikacji zawodowych, a co za tym idzie – na zwiększenie szans zdobycia wymarzonej pracy. Analiza danych dotyczących regionalnego rynku pracy pokazuje, że specjalnego znaczenia na Podkarpaciu nabierają kwalifikacje zawodowe. Program studiów drugiego stopnia ma charakter praktyczny i został tak skonstruowany, aby zapewnić przyszłym absolwentom wysoki poziom nabywanej wiedzy, umiejętności oraz kompetencji społecznych, które będą mogli wykorzystywać w warunkach gospodarki wolnorynkowej. Warto też zaznaczyć, że studia magisterskie poszerzą lokalną, a także regionalną ofertę kształcenia. Żadna



Ostatni czas był dla PWSZ bardzo pomyślny. Oferta programowa uczelni wzbogaciła się o kierunek magisterski, a dodatkowo placówce przyznano certyfikat „Uczelni Liderów”.

Ciekawym przedsięwzięciem będzie zorganizowana 22 października br. w auli PWSZ IV konferencja naukowo-szkoleniowa na temat: „Bezpieczeństwo na co dzień. Zasady podmioty-ludzie”. Podczas spotkania przewidziane zostały panele dyskusyjne dotyczące zagadnień związanych z bezpieczeństwem powszechnym. W szczególności organizacją i funkcjonowaniem systemów powiadamiania ratunkowego oraz ratowniczych, nowych technologii w zarządzaniu bezpieczeństwem oraz wsparciem psychologicznym w sytuacjach kryzysowych. Konferencja jest też okazją do wymiany dobrych praktyk, wypracowanych i przyjętych rozwiązań oraz osiągnięć naukowych i technologicznych w dziedzinie bezpieczeństwa. Wypracowane wnioski wyznaczają kierunek wzajemnej współpracy, kooperacji i synchronizacji działań sektorów: nauki, administracji i zarządzania państwem, a także podmiotów bezpieczeństwa powszechnego. Patronat honorowy nad przedsięwzięciem objęło Rządowe Centrum Bezpieczeństwa oraz Komenda Główna Państwowej Straży Pożarnej.

z podkarpackich uczelni nie ma w swojej ofercie programowej takiego kierunku. W sanockiej PWSZ rekrutacja już się rozpoczęła, a kandydaci mogą zapoznać się z ofertą uczelni na stronie www.pwsz-sanok.edu.pl, telefonicznie lub osobiście – ul. Mickiewicza 21, budynek A, pokój 107, telefon 13-465-59-67 (studia niestacjonarne) i pokój 108, tel. 13-465-59-54 (studia stacjonarne).

Drugim ważnym dla PWSZ wydarzeniem jest wyróżnienie, które uczelnia zdobyła w V edycji Ogólnopolskiego Programu Certyfikacji Szkół Wyższych. Dzięki temu została przyjęta do grupy ośrodków posiadających

certyfikat „Uczelnia Liderów”. Program realizują wspólnie Fundację Rozwoju Edukacji i Szkolnictwa Wyższego i Agencja PRC. Adresowany jest on do szkół wyższych (publicznych i niepublicznych), które starają się kształcić absolwentów wyposażonych w szerokie kompetencje zawodowe i dobrze przygotowanych do startu na rynku pracy. Tytuł „Uczelni Liderów” przyznaje Komisja Certyfikacyjna złożona z naukowców reprezentujących ośrodki akademickie z całej Polski. Pracuje ona pod przewodnictwem prof. dr. hab. Dariusza Rotta, wykładowcy Uniwersytetu Śląskiego. Oprócz niego zasiadają w niej m.in. prof. Piotr Wilczek (Uni-

wersytet Warszawski), prof. Krzysztof Czekaj (Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie), prof. Maciej Mitregra (Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach) i prof. Michał Kaczmarczyk (Wyższa Szkoła Humanitas w Sosnowcu).

Sanocka uczelnia została doceniona za wysoką jakość zarządzania dydaktyką: wzmocnienie praktycznego aspektu kształcenia, aktywną współpracę z otoczeniem społeczno-gospodarczym, wprowadzanie innowacyjnych metod i technik nauczania, za posiadanie i realizowanie jasno określonej strategii i wizji przyszłości oraz za atrybuty rynkowe.

§ Prawnik radzi

Od roku prowadzę w Sanoku spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością. Pierwszy raz będę składał uchwały i sprawozdanie finansowe za 2014 do sądu i urzędu skarbowego. Proszę mi odpowiedzieć, w jakim terminie od dnia odbycia Zwyczajnego Zgromadzenia Wspólników mam złożyć te dokumenty do sądu i urzędu skarbowego?

Edward z Sanoka

Tak. Zgodnie z art. 69 ust. 1 ustawy z dnia 29 września 1994 r. o rachunkowości (tekst jedn. Dz. U. z 2013r. poz. 330 z późn. zm.) kierownik jednostki składa we właściwym rejestrze sądowym roczne sprawozdanie finansowe, opinię biegłego rewidenta, jeżeli podlegało ono badaniu, odpis uchwały bądź postanowienia organu zatwierdzającego o zatwierdzeniu rocznego sprawozdania finansowego i podziale zysku lub pokryciu straty, a w przypadku jednostek, o których mowa w art. 49 ust. 1 – także sprawozdanie z działalności – w ciągu 15 dni od dnia zatwierdzenia rocznego sprawozdania finansowego. W przypadku spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, której siedziba znajduje się w Sanoku, ww. dokumenty, tj. protokół ze Zwyczajnego Zgromadzenia Wspólników wraz z uchwałami i lista obecności oraz sprawozdanie finansowe, sprawozdanie Zarządu z działalności spółki, a także opinię biegłego rewidenta, jeżeli sprawozdanie finansowe podlegało badaniu – należy złożyć w Sądzie Rejonowym w Rzeszowie XII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego.

Z kolei według art. 27 ust. 2 ustawy z dnia 15 lutego 1992 r. o podatku dochodowym od osób prawnych (Dz. U. z 2014 r. poz. 851 z późn. zm.) podatnicy obowiązani do sporządzenia sprawozdania finansowego przekazują do urzędu skarbowego sprawozdanie wraz z opinią i raportem

Podstawa prawna:

- 1) ustawa z dnia 29 września 1994 r. o rachunkowości (tekst jedn. Dz. U. z 2013 r. poz. 330 z późn. zm.),
- 2) ustawa z dnia 15 lutego 1992 r. o podatku dochodowym od osób prawnych (Dz. U. z 2014 r. poz. 851 z późn. zm.).



Porad Prawnych udziela
Radca Prawny Marta Witowska
z Kancelarii Radcy Prawnego
Marta Witowska
38-500 Sanok,
ul. Kazimierza Wielkiego 3/21
tel. 13-46-45-113,
www.witowska.com
Pytania prawne prosimy
kierować na adres:
tygodniksanocki@wp.pl

podmiotu uprawnionego do badania sprawozdań finansowych, w terminie 10 dni od daty zatwierdzenia rocznego sprawozdania finansowego, a spółki – także odpis uchwały zgromadzenia zatwierdzającego sprawozdanie finansowe. Obowiązek złożenia opinii i raportu nie dotyczy podatników, których sprawozdania finansowe, na podstawie odrębnych przepisów, są zwolnione z obowiązku badania.



Placówki ogólnokształcące wypadły zdecydowanie lepiej niż zespoły szkół.

Maturzyści z I LO najbliższej stu procent

Długo wyczekiwane przez maturzystów wyniki egzaminu dojrzałości zostały ogłoszone. Jak się okazuje, czwarty uczeń w Sanoku nie zdał matury. Tradycyjnie największe problemy sprawiła matematyka. Doskonale prezentują się natomiast wyniki z języka polskiego i angielskiego.

W całej Polsce do egzaminu przystąpiło 275 568 uczniów. Zdały 204 497 osoby, czyli 74% maturzystów. Prawo do wrześniowej poprawki ma 19% maturzystów. Są to osoby, które oblały tylko jeden egzamin. Pozostała grupa (7%) to ci, którym noga powinęła się z kilku przedmiotów. Mogą nadrobić zaległości i przystąpić do matury w przyszłym roku. Na Podkarpaciu egzamin

dojrzałości zdało 75% osób. Zaskoczeniem nie jest fakt, że to właśnie matematyka przysporzyła młodzieży najwięcej problemów – w województwie oblało ją 17% uczniów. Bardzo dobrze wypadł natomiast test z języka polskiego. Zdało go 98% tegorocznych maturzystów. Równie dobrze wypadł angielski, z którym poradziło sobie 97% absolwentów szkół średnich.

W powiecie sanockim do matury przystąpiło 765 uczniów. Pozytywny wynik uzyskało 78% zdających, czyli 599 maturzystów. Jest to rezultat lepszy o 4% od średniej kraju.

Młodzież ucząca się w liceach zdawała egzamin w nowej formule. Natomiast ci, którzy uczęszczali do techników maturę pisali na starych zasadach. Zmiany w egzaminie dojrzałości obejmą technikę dopiero w nadchodzącym roku szkolnym.

Placówki ogólnokształcące wypadły zdecydowanie lepiej niż zespoły szkół. Najlepszym wynikiem może się po-

chwalić I Liceum Ogólnokształcące, w którym 97% uczniów zdało maturę. Trochę gorzej wypadło II LO, tam pozytywny wynik uzyskało 93% absolwentów.

Wśród pięciu zespołów szkół najlepiej wypadł „Ekonomik” (ZS nr 1), gdzie maturę zdało 78% uczniów. W „Budowlance” zdawalność wyniosła 59%, natomiast w Zespole Szkół nr 3 – 58%. W „Mechaniku” – tylko 21%. Najgorzej wypadł Zespół Szkół nr 5, gdzie świadectwo dojrzałości otrzymało 17% absolwentów.

aes

Opowieść o skarbach

Skarby i artefakty, niesamowite historie zapisane w ziemi wydobyte na światło dzienne. Piotr Kotowicz,



Złota celtycka moneta z przełomu III i II n.e.

DOROTA MĘKARSKA
dorota.mekarska@gmail.com

Stała wystawa archeologiczna planowana była w sanockim muzeum od wielu lat. Niestety placówka nie dysponowała na tyle dużą powierzchnią wystawienniczą, by te plany zrealizować. Bogate zbiory prezentowano od czasu do czasu na wystawach okresowych, ale większość wydartych ziemi zabytków spoczywała w muzealnych magazynach. A jest ich całkiem spora liczba, bo kilkadziesiąt tysięcy. Większość z nich to zabytki cenne z naukowego punktu widzenia, ale są i takie, które posiadają dużą wartość materialną i wybitną wartość artystyczną i estetyczną.

Na szczęście doszło do rewitalizacji zamkowego wzgórza, dzięki czemu udało się doprowadzić zawilgocone piwnice zamkowe do stanu użyteczności. Najstarszą z nich,

zlokalizowaną w północnej części zamku, przeznaczono więc na potrzeby stałej wystawy archeologicznej.

– Została ona tak pomyślana, by pokazać historię badań archeologicznych (wraz z osobami je prowadzącymi) i najciekawsze zabytki ułożone w porządku chronologicznym – wyjaśnia Piotr Kotowicz. – Staraliśmy się wyeksponować najcenniejsze przedmioty z różnych czasów, od epoki kamienia, poprzez epokę brązu, żelaza aż po średniowiecze i okres nowożytny.

Od kamiennego toporka do celtyckiej bransolety

Naszą wędrówkę zaczynamy w epoce kamienia. Jednym z najciekawszych eksponatów jest zdobiony toporek, pochodzący z Zagórza. – Zdobienia świadczą o tym, że walory artystyczne były tak ważne dla ówczesnych ludzi, jak

funkcja użytkowa narzędzia czy broni – podkreśla archeolog.

Na poczesnym miejscu, związanym z epoką brązu, znajduje się skarb z Rzepedzi, o którym za sprawą Łukasza Solona było tak głośno w ostatnim czasie. To narzędzia i ozdoby ukryte w glinianym garnku. Obok można podziwiać skarb z Woli Sękowej, którym jest brązowe naczynie wykonane aż na Bałkanach, wzbudzające niezwykle zainteresowanie w świecie archeologicznym.

Jeszcze do niedawna niewiele wiedziliśmy o Celtach zamieszkujących dolinę Sanu. Dzięki pracom archeologicznym prowadzonym na sanockiej Białej Górze, jak również w Treczy, sprawa jest już dziś mniej tajemnicza. Do najcenniejszych zabytków związanych z kulturą materialną tego ludu należy złota moneta z przełomu III i II p.n.e, która zaliczana jest do nielicznych w Polsce okazów naśladowanych monety Aleksandra Wielkiego. – Jest to rarytas dla numizmatyków, a także dla zwiedzających, bo jest ona naprawdę piękna – zachwycia się archeolog.

Drugą perełką związaną z Celtami są fragmenty ozdób, podarowane muzeum przez Tomasza Podolaka ze Stalowej Woli, który na swoje znalezisko natknął się w Pakoszówce pod Sanokiem. Z odnalezionymi przedmiotami korespondują artefakty z góry Horodyszcze w Treczy, gdzie prawdopodobnie istniało ufortyfikowane osiedle. Odkryto na nim m.in. ułamki charakterystycznych naczyń glinianych z domieszką grafitu oraz fragmenty szklanej bransolety.

Wandalowie tu byli

Idąc dalej, natykamy się na rekonstrukcję grobu ciałopalnego odkrytego w Prusieku. Jest on jednym z 35 pochówków eksplorowanych w latach 2004–2007 przez archeologów z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy natrafili na jedyne w tej części Karpat ciałopalne cmentarzysko pochodzące z II wieku n.e., związane z kulturą przeworską. Choć jest niewielkie, to jednak bogactwo wyposażenia zrekomponowało archeologom skromną liczbę pochówków. Groby kobiece wyposażone były głównie w biżuterię, jak i przedmioty codziennego użytku, w tym drewniane skrzyneczki z okuciami. Natomiast groby męczyzn to groby wojowników. Na cmentarzysku archeolodzy odkryli 6 mieczy, z których 4 wyprodukowano na te-



O skarbie z Rzepedzi było głośno w ostatnim czasie. To narzędzia i ozdoby ukryte w glinianym garnku.

renie imperium rzymskiego. Jeden z nich jest szczególnie ciekawy, gdyż widnieje na nim wyobrażenie boga wojny Marsa i bogini zwycięstwa Wiktorii. Na drugim kowal uwiecznił z kolei stempel ze swoim imieniem. Niestety czas je zatarł i prawdopodobnie nie uda się go odczytać.



Wystawa została tak pomyślana, by pokazać historię badań archeologicznych, osób je prowadzących i najciekawsze zabytki ułożone w porządku chronologicznym.



Mniej spektakularne, ale przybliżające życie naszych nie tak już odległych przodków, są gliniane fajeczki z XVIII i XIX wieku.

wydartych ziemi

sanocki archeolog, oprowadza nas po niezwyklej wystawie w Muzeum Historycznym. Idźmy jego śladem.

To nie jedyne artefakty z Prusieka. Na cmentarzysku znaleziono też inne groby, np. jubilera, którego pochowano z narzędziami jego pracy, czy bliżej nieokreślonego obywatela z grą, na którą składało się ponad 30 pionków z kości i kościane patyczki. Z tego względu archeolodzy nazwali ten pochówek „grobem hazardzisty”.

Cmentarzysko z Prusieka związane jest z plemieniem Wandalów, którzy swoje bogactwo zawdzięczali handlowi z imperium rzymskim. Ludy te osiedlały się pod Sanokiem w II i III wieku n.e. Po nich nastali Słowianie, którzy na terenie dzisiejszej Polski pojawili się w VI wieku n.e.

Znamienity horod na wzgórzu

To właśnie naszym przodkom poświęcony jest kolejny fragment wystawy. Wzrok przyciągają zabytki odkryte na wzgórzu Horodyszcz w Trepczy, które stało się „stanowiskiem życia” Jerzego Ginalskiego. Można tu zobaczyć skarb żelazny, odkryty na podgrodzium, pochodzący z IX wieku n.e., którego proveniencję wiąże się państwem wielkomorawskim. Najbardziej spektakularne artefakty pochodzą jednak z samego grodu datowanego od końca XI do połowy XIII wieku, o którym wspomniano w łotopisie hipackim. Gród ów, jak twierdzą naukowcy, został zniszczony przez najazdy tatarskie. Dramat okazał się jednak dla archeologów szczęśliwy, bo dzięki temu zachowało się mnóstwo przedmiotów należących do mieszkających tam ludzi. Znaleźiska po-



Piękny komplet biżuterii, składający się ze szklanej bransolety i srebrnego pierścionka ze szklanym oczkiem mogłaby i dzisiaj nosić niejedna kobieta.



Skarb z Woli Sękowej zawierał brązowe naczynie wykonane aż na Bałkanach. Wzbudza ono niezwykle zainteresowanie w świecie archeologicznym.



Gliniane figurki, pochodzące z czasów nowożytnych, służyły dzieciom do zabawy.

twierdzą wysoką rangę grodu, którym rządził posiadnik.

Na wystawie możemy podziwiać słynne kolstki, czyli ozdobne nakrycia głowy z wyobrażeniami gryfów. Uwagę zwracają przedmioty znalezione na cmentarzysku przycerkiewnym. Piękny komplet biżuterii, składający się ze szklanej bransolety i srebrnego pierścionka ze szklanym oczkiem, mogłaby i dzisiaj nosić niejedna kobieta. Odkryte przez archeologów w grobie nastoletniej dziewczynki dwie piękne srebrne zausznice wprawiły archeologów w zachwyt. Całości ozdobnego stroju dopełniał sznur szklanych paciorków zawieszonych na szyi zmarłej.

Zabytki z Trepczy zestawiono z eksponatami znalezionymi podczas prac wykopaliskowych na wzgórzu zamkowym w Sanoku, gdzie w tym samym czasie też istniał gród. Pochodzi stąd brązowa bransoleta zdobiona nakłuciami i liniami. Towarzystw jej inne ozdoby z trepczańskiego grodziska: pierścionki, zapinki, sprzączki, okucia, a także monety wybite w dolnej Austrii lub północnych Włoszech. Książęce pieczęcie obrazują życie polityczne ówczesnych mieszkańców, a przeszliki, garnki gliniane i inne przedmioty użytkowe odzwierciedlają życie codzienne.

Od króla po burmistrza

Zwrot w historii Sanoka nastąpił po 1340 roku, kiedy to Kazimierz Wielki włączył gród do Polski. O zmianie władzy zaświadcza fragment dzbana z wyobrażeniem orłów królewskich. Co ciekawe, pochodzące z I połowy XIV wieku naczynie zostało wyprodukowane w Przemyślu. Znalaziono je w czasie wykopalisk prowadzonych na wzgórzu Zamczysko na Białej Górze.

Wędrownka kończy się w czasach współczesnych, czyli w XVII, XVIII i XIX wieku. Ich główną atrakcją jest skarb znaleziony przed półwieczem w Brzozowie. Podczas budowy domu towarowego odkryto ponad 100 ukrytych monet, głównie szwedzkich.

Mniej spektakularne, ale przybliżające życie naszych przodków, są gliniane fajeczki z XVIII i XIX wieku, sygnowane znakiem wytwórni, jak również figurki, które służyły dzieciom do zabawy.

Archeologia to „niekończąca się historia”

– Wystawa jest koncepcją zamkniętą, ale już po otwarciu trafiły do nas kolejne unikalne znaleźiska, w tym ostroga

wielkomorawska i zapinka z wczesnej epoki żelaza, wykonana z brązu i żelaza, co jest unikatem w skali całego kraju. W Polsce mamy zaledwie 2–3 takie przedmioty – podkreśla Piotr Kotowicz. – Dlatego postanowiliśmy, że przed wejściem na ekspozycję będziemy pokazywać nowe odkrycia. Zależy nam na tym, by sprawić radość znalazcom, dzięki którym zabytki trafiają do muzeum.

Zdziwienie budzi brak na wystawie znaleźiska z placu św. Michała, ale archeolog już spieszy z wyjaśnieniami. Otóż znajdą one swoje miejsce jako artefakty związane z dwoma nieistniejącymi kościołami, pw. św. Michała i Najświętszej Maryi Panny, na wystawie sztuki sakralnej. Z kolei gros znaleźiska z Trepczy będzie można podziwiać wśród zbiorów związanych ze sztuką cerkiewną. Jakby tego jeszcze było mało, jesienią czeka nas otwarcie wystawy broni i uzbrojenia, gdzie prezentowane będą też znaleźiska archeologiczne. Ta stała wystawa urządzona będzie w piwnicach nowego skrzydła, połączonego z niemieckim bunkrem, który został zaadaptowany na cele turystyczne. – Nasze muzeum szczyci się przede wszystkim zbiorem ikon i galerią Beksińskiego – podkreśla archeolog. – Ale poprzez te wystawy chcemy pokazać niejednorodność naszych zbiorów.

Żar rodem z tropików

Lato zadomowiło się u nas na dobre. Sanoczanie przez kilka dni zmagali się z afrykańskimi upałami. Temperatura powietrza dochodziła nawet do 40 °C. W ten gorący czas niektórzy szukali schronienia w klimatyzowanych pomieszczeniach, a inni nad wodą. Trzeba jednak pamiętać, że pałace słońce może być bardzo niebezpieczne.

ANETA SKÓBEL
aneta.sk@interia.eu

Z badań Światowej Organizacji Zdrowia wynika, że podczas upałów, gdy temperatura powietrza przekracza 25°C, liczba zgonów wzrasta aż o 30%. Upały najbardziej dają się we znaki mieszkańcom miast. Nagrzane betonowe mury, duża wilgotność powietrza i asfaltowe ulice sprawiają, że wysokie temperatury stają się nie do zniesienia. Dodatkowo bardzo niekorzystnie wpływają na układ sercowo-naczyniowy. Szczególnie powinny uważać na siebie dzieci, osoby straszne i ci, którzy mają problemy ze zdrowiem (zwłaszcza „sercowcy“). Wzrost temperatury powietrza może doprowadzić do odwodnienia, przegrzania organizmu lub spowodować udar. Lekarze alarmują, by nie lekceważyć takich objawów, jak zmęczenie, silne bóle i zawroty głowy, nudności, gorączka, szum w uszach, drgawki, wzrost temperatury ciała, większa częstotliwość bicia serca i oddechu.

Mądry Polak przed szkodą

Co więc należy robić, by nie stać się ofiarą wysokich temperatur? Ministerstwo Zdrowia przypomina o kilku prostych zasadach.

Przede wszystkim należy unikać przebywania na słońcu w godz. od 10.00 do 16.00 i starać się nie dopuścić do odwodnienia organizmu oraz utraty niezbędnych soli mineralnych. Zalecane jest spożywanie dużej ilości płynów. Minimum 8-10 szklanek. Dodatkowo powinny zawierać mikroelementy, zwłaszcza magnez i potas, które chronią przed zaburzeniami rytmu serca.

Bardzo ważny jest też ubiór. W upalne dni warto odszukać w szafie przewiewną, jasną i luźną odzież. Świetnie sprawdzi się bawełna. Nakrycie głowy również powinno być stałym elementem naszego stroju. Ulęgę przynieść mogą chłodne kąpiele i prysznic.

Piwo i kawa – nie, dziękuję!

Lekarze zaznaczają, że choć piwo wyśmienicie smakuje w upalny czas, nie jest wskazane. Wszystko dlatego, że alkohol dodatkowo odwadnia organizm. Zaskoczeniem dla niektórych może być fakt, że podobnie do piwa działa kawa. Latem powinniśmy zwracać szczególną uwagę na to, co jemy. Wskazane jest stosowanie diety opartej na lekkostrawnych potrawach. Cięższe dania niepotrzebnie obciążają układ trawienny.

Samochód jak piekarnik

Temperatura w nagrzanym, zamkniętym pojeździe błyskawicznie wzrasta do 50 °C. W lipcu ubiegłego roku, w Sanoku na ul. Jagiellońskiej matka zostawiła 4-letnią córkę w nagrzanym jak piekarnik samochodzie. Dziewczynka spędziła w pozostawionym na słońcu pojeździe około 40 minut. Zauważył ją parkingowy, który wezwał pomoc. Przybyli na miejsce policjanci stwierdzili, że dziecko jest spocone, ma spowolnione ruchy i słabo reaguje na próby nawiązania kontaktu. Wybili szybę w aucie i wezwali pogotowie. Pomoc

nadeszła w samą porę. Gdyby 4-lątka spędziła w samochodzie więcej czasu, całe zdarzenie mogłoby mieć tragiczny finał. Dla dziecka może być niebezpieczna także różnica temperatur pomiędzy przodem a tyłem auta – podczas długiej podróży, bez postojów, może dojść do ciężkiego przegrzania organizmu.

Nad wodą niebezpiecznie

Wakacyjne, gorące dni sprzyjają rekreacji nad wodą. Niestety, upalny weekend na Podkarpaciu już zebrał tragiczne żniwo – utonęło 5 osób. W sobotę w Zalewie Solińskim śmierć

poniósł 21-latek, który wypoczywał nad wodą z przyjaciółmi. W pewnym momencie postanowił popływać. Oddalił się od brzegu i zniknął z oczu towarzyszy. Po dwóch godzinach ratownicy wyłowili jego ciało. Ze wstępnych ustaleń wynika, że był pod wpływem alkoholu. Pozostali topielcy również byli bardzo młodzi (19 do 22 lat). Zdaniem ratowników WOPR najczęstszą przyczyną śmierci nad wodą są kąpiele pod wpływem alkoholu lub pływanie w niestrzeżonych i niebezpiecznych miejscach, a także brak opieki nad dziećmi. Kąpiele nie są też wskazane, jeśli temperatura wody wynosi mniej niż 14°C.

Chłodzący strumień

Ulęgę przebywającym na palącym słońcu mieszkańcom miast przynoszą kurtyny wodne. W ostatnich dniach taka atrakcja – ku uciesze najmłodszych – pojawiła się również na sanockim rynku.



SANOCKIE KWIATKI

Albo – albo

Wybrałem się ostatnio spacerkiem w kierunku Dąbrówki. Już na ulicy Kościuszki w okolicy skrzyżowania z Matejki można w głębi spoznać Rondo im. Zdzisława Beksińskiego; bardzo porządnie utrzymane, z ciekawą i uporządkowaną zielenią. Przeszedłem kolejne kilkadziesiąt metrów i poczułem się trochę nieswojo, bowiem przykuło moją uwagę coś, na co jako kierowca nie zwracałem zbytniej uwagi.

PIOTR KOLANO

Otóż wokół ronda pojawiają się coraz to nowe reklamowe plansze wielkoformatowe. Ich powierzchnia – w jakiś niemal biologiczny sposób pączkując – zwiększa się i zwiększa! Do słupów konstrukcyjnych mocowane są coraz to nowe zadrukowane „szmaty” powiewające na wietrze niczym żagle. Nawia-

sem mówiąc, nie miałbym nic przeciw jakiemuś sztormowi, który poniósłby te żagle gdzieś tam, hen, za horyzont. A niewykluczone, że kiedyś tak się stanie, ponieważ twórcy tych obiektów, aby obejmować prawo budowlane, nie związali ich trwale z gruntem, (co wymaga zezwolenia), lecz przyłożyli odpowiednio skonstruowane stopy blokami betonowymi. Ciekaw jestem, czy ktoś dokładając kolejne

metry kwadratowe reklam, zastanowił się nad ich powierzchnią nośną i jej proporcjonalnością w stosunku do obciążeń mających je unieruchomić. Widywałem niejednokrotnie takie konstrukcje zmasakrowane przez wiatr – przewrócone i poskręcane profile stalowe o przekroju nawet 10 cm mówią wiele o sile natury. Może mam zbyt wybujałą i katastroficzną wyobraźnię, ale lepiej dmuchać na zimne i pójść śladem jednego ze znanych sanockich konstruktorów, który zazwyczaj – tak na wszelki wypadek – dokładał trochę więcej zbrojenia niż wynikało z obliczeń. A najlepiej byłoby po prostu posprzątać. Czyż nie lepiej prezentowałyby się ronda na tle krzewów, klonów i świerków? Jestem pewien, że tak. Przydatność tego miejsca dla reklamy jest według mnie żadna! Przecież odpowie-

dzialny kierowca nie będzie się wczytywał w treść plansz, bo grozi to wjechaniem komuś w bagażnik! A jeśli reklamiarze myślą, że ktoś to przeczyta, stojąc w korku, to spiesz się donieść, że odległość od dojazdów do ronda i kąty, pod jakimi stoją do nich plansze, również nie sprzyjają przyswajaniu ich treści. Przechodniów w tym miejscu raczej nie uswiadczysz, więc komu to ma służyć? Na pewno nie patronowi ronda – Zdzisławowi Beksińskiemu. Prawdę mówiąc, trochę mi wstyd, że rondo będące praktycznie bramą miasta, poświęcone naszemu wielkiemu artyście, zostało tak zaśmiecone. Chciałoby się, żeby było tak jak w jego galerii; ekspozycja odpowiednio zakomponowana i wykończona, prace należycie wyeksponowane i oświetlone, klimat sprzyjający kontemplacji – a jest przecież co podziwiać i o czym myśleć. Odwrotnie jest na rondzie, na którym jedynie zieleń jest godna uwagi, otoczenie zaś zupełnie do niej nie przystaje. I tak sobie myślę, że mistrz Beksiński w swojej „niebieskiej” pracowni opuścił już całkiem rolety w oknach, by nie patrzeć, jakie obrazy otaczają jego nazwisko. Różnej wielkości i konstrukcji plansze, nieproporcjonalnie wielkie do miejsca, ustawione w szeregu, wrzeszczą swą kompozycją i kolorystyką, przypominając wschodni bazar. Obce to nam, w Europie, i obce patronowi ronda. Coś należałoby z tym

zrobić! Można modlić się o wicher, która zmiecie ten bałagan – ale to trochę niebezpieczne dla otoczenia. Można poprosić właścicieli reklam, by je usunęli, ale to nierealne, bo od razu podnie się wrzask o tłumieniu wolności gospodarczej. Można wreszcie przemianować to miejsce na „Rondo reklamiarzy” i – jak w tytule felietonu – wybrać: albo uszanowanie wielkiego sanoczanina, albo reklamiarstwa. Albo poczekajmy aż zaczną być wcielane w życie zapisy ustawy krajo- brazowej, która konsekwentnie stosowana na pewno doprowadzi rozsądek reklamodawcom i reklamodawcom. Albo wykrzeszmy z siebie jeszcze trochę cierpliwości i poczekajmy na budowę południowej obwodnicy Sanoka – jeden z jej łączników ma wejść właśnie w tym miejscu w rondo. Trochę dużo tych „albo”, a mogłoby być zupełnie inaczej, gdyby ktoś (ktoś z imienia i nazwiska a nie jakiś anonimowy urząd czy urzędnik), zezwalający na postawienie plansz, zastanowił się przez chwilę przed podjęciem decyzji. Bo chyba nie są to samowolki budowlane? Mam nadzieję, że tak się stanie, gdy powstanie już wspomniany łącznik z obwodnicą i będzie on obiektem pożądania inwestorów i reklamiarzy wszelkiego autoramentu. Kończąc... rozsądku, odpowiedzialności i konsekwencji przy podejmowaniu decyzji życzę urzędnikom, sobie i sanoczanom.



Albo – albo, bo jak widać razem nie powinno to funkcjonować.

Informator miejski

Miejska Biblioteka Publiczna
ul. Lenartowicza 2, tel. 13-464-57-50 (sekretariat), 13-464-57-51 (czytelnia), 13-464-57-52 (wypożyczalnia).
www.biblioteka.sanok.pl
Czynna: pon.-pt. 9-17, sob. 9.30-14.

Biblioteka Pedagogiczna
ul. Kiczury 16, tel. 13-463-21-82
Godziny otwarcia: pon.-pt.: 9-15, sobota – nieczynne.

Miejski Ośrodek Informatyki Europejskiej
ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 13-463-04-44. Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

Muzeum Historyczne (Zamek)
www.muzeum.sanok.pl
e-mail: sekretariat.muzeum@interia.pl
Czynne: pon. 8-12, pozostałe dni tygodnia 9-17. Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo Z. Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego
tel. 13-463-09-04, 13-463-09-34 (dyrekcja), tel./fax. 13-463-53-81, tel. 13-463-16-72 (skansen), www.skansen.mbsanok.pl, e-mail: skansen.sanok@pro.onet.pl

BWA Galeria Sanocka
tel. 13-463-60-30, ul. Rynek 14
Godziny otwarcia: wtorek-piątek 10-17, sobota 10-14.

Centrum Informacji Turystycznej
ul. Rynek 14 tel. 13-464-45-33 lub 13-463-60-60, e-mail: citisanok@um.sanok.pl Czynne: 1.05.-15.10 i ferie zimowe. dni robocze: 9-17, soboty, niedziele i święta: 9-13, pozostałe dni robocze w roku: 9-17.

Regionalna Izba Gospodarcza w Sanoku
ul. Rynek 15, tel. 13-463-04-44, – bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub prowadzeniu działalności gospod., doradztwo dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

Młodzieżowy Dom Kultury
plac św. Michała 6, tel. 13-463-09-15

Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”
ul. Kochanowskiego 25, tel. 13-464-50-50

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek”
ul. Traugutta 9, tel. 13-464-61-35

Państwowa Szkoła Muzyczna
ul. Podgórze 25, tel. 13-464-53-15

Sanocki Dom Kultury
ul. Mickiewicza 24, tel. 13-463-10-42

MOSiR w Sanoku
Basen kryty, informacja godzin otwarcia tel. 13-465-91-55.

Postój taxi tel. 13-463-03-33 – 24h

Postój taxi bagażowych
tel. 696-801-815.

Radio TAXI tel. 196-66 – 24h

Tele TAXI tel. 194-77 – 24h

San-TAXI tel. 196-69 – 24h

Liga Ochrony Przyrody oraz Społeczna Straż Rybacka
Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy ul. Kościuszki 12, tel. 13-463-68-58, dyżury pon.-pt. w godz. 8-16.

Nocne dyżury aptek
• Apteka całodobowa OMEGA ul. Kościuszki 22

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna
ul. Kościuszki 16 (I piętro), sekretariat – tel. 13-463-16-71, rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny ds. Problemów Alkoholowych UM
ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarskich), tel. 13-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10-20, wt., śr., pt. 11.30-19.30. Alkoholowy telefon zaufania: 13-463-01-00.

Straż Miejska – tel. 13-463-23-31.

Urząd Miasta Sanoka
ul. Rynek 1 – tel. 13-46-52-811
www.sanok.pl

Nowe życie zapory w Solinie

Oto nowa atrakcja turystyczna Bieszczadów. Na zaporze w Solinie powstał największy na świecie eko-mural, przedstawiający symbole lokalnej przyrody. Prace tworzone były niecodzienną techniką, polegającą na... myciu brudnej ściany wodą wypuszczaną pod dużym ciśnieniem.

BARTOSZ BŁAŻEWICZ
bb@fr.pl

Blisko pół wieku po ukończeniu budowy solińskiego kolosa Polska Grupa Energetyczna postanowiła nieco go odświeżyć. Pierwotny plan zakładał wyczyszczenie ściany tamy, a następnie namalowanie ilustracji. Okazało się jednak, że będzie to zbyt kosztowne, a do tego mało ekologiczne. Wybrana na wykonawcę warszawska firma Good Looking Studio zaproponowała inne rozwiązanie, do tego idealnie w duchu elektrowni – ozdobienie zapory bowiem prowadzone było techniką clean graffiti, czyli za pomocą jedynie prądu i wody.

Zwierzęta jak żywe

Autorem projektu był Przemek „Trust” Truściński – jeden z najlepszych polskich twórców komiksów, którego rysunki pojawiają się w Newsweeku i Playboy’u oraz reklamach Nescafé i Pepsi. W przypadku solińskiej zapory postawił na symbole fauny i flory Bieszczadów. Na muralu widać więc zwierzęta (wilka, rysia i orla), ryby (karpie, szczupaka, sandacza), jak również drzewa, rośliny i owady. Do tego wszystkiego wizytówka zleceniodawcy: PGE – Zapewniamy energię.

Malowanie przez czyszczenie

Tworzenie eko-muralu okazało się spektakularnym wydarzeniem, które wzbudziło wielką ciekawość mieszkańców i turystów. Praca 20-osobowej ekipy GLS trwała ponad tydzień. Nocami za pomocą projektorów multimedialnych nanosili na ścianę szkice, a w dzień przychodziła pora na malowanie przez czyszczenie. Czterech eko-writerów zwisłało na linach, przy pomocy myjek ciśnieniowych z zegarmistrzowską wręcz precyzją usuwając osad z oznaczonych punktów zapory. Pozostali dbali m.in. o ich bezpieczeństwo i sprawne funkcjonowanie urządzeń. Ostateczny efekt zapiera dech w piersiach.

Przynajmniej rok gwarancji

– Wykonanie ekologicznego muralu na zaporze w Solinie z pewnością była dla nas jednym z największych wyzwań. Przede wszystkim z powodu organizacji pracy i jej tempa, bo zdarzało się, że „alpinści” na linach pracowali nawet po 12 godzin dziennie. Chcieliśmy dotrzymać ustalonego terminu – przy normalnym tempie pracy ta inwestycja zabrałaby nam dwa albo i trzy tygodnie. Na mural daliśmy elektrowni rok gwarancji, choć jestem pewien, że efekty

naszej pracy będzie można oglądać znacznie dłużej, przynajmniej 3 lata. Bo paradoksalnie, im bardziej zanieczyszczona ściana, tym obraz trwalszy – mówi Piotr Ruszkowski, dyrektor artystyczny firmy Good Looking Studio, w swojej branży jednej z najlepszych na świecie.

Najlepiej widać z lotu ptaka

Zachodzi podejrzenie graniczące z pewnością, że jest to największy eko-mural na świecie. Podobno ma zostać wpisany do Księgi Rekordów Guinnessa. Jedyne, do czego można się przyczepić, to fakt, że wspólne dzieło PGE, GLS i „Trusta” w całej okazałości oglądać da się tylko z lotu ptaka (ewentualnie pod bardzo ostrym kątem, ale to już nie to samo). Wszystko przez to, że znajdujące się na samym dole ryby zasłonięte są przez budynek elektrowni. Ale może to kolejny bieszczadzki symbol, nawiązujący do faktu, że ryby żyją pod wodą, więc także w naturze najtrudniej je zobaczyć...



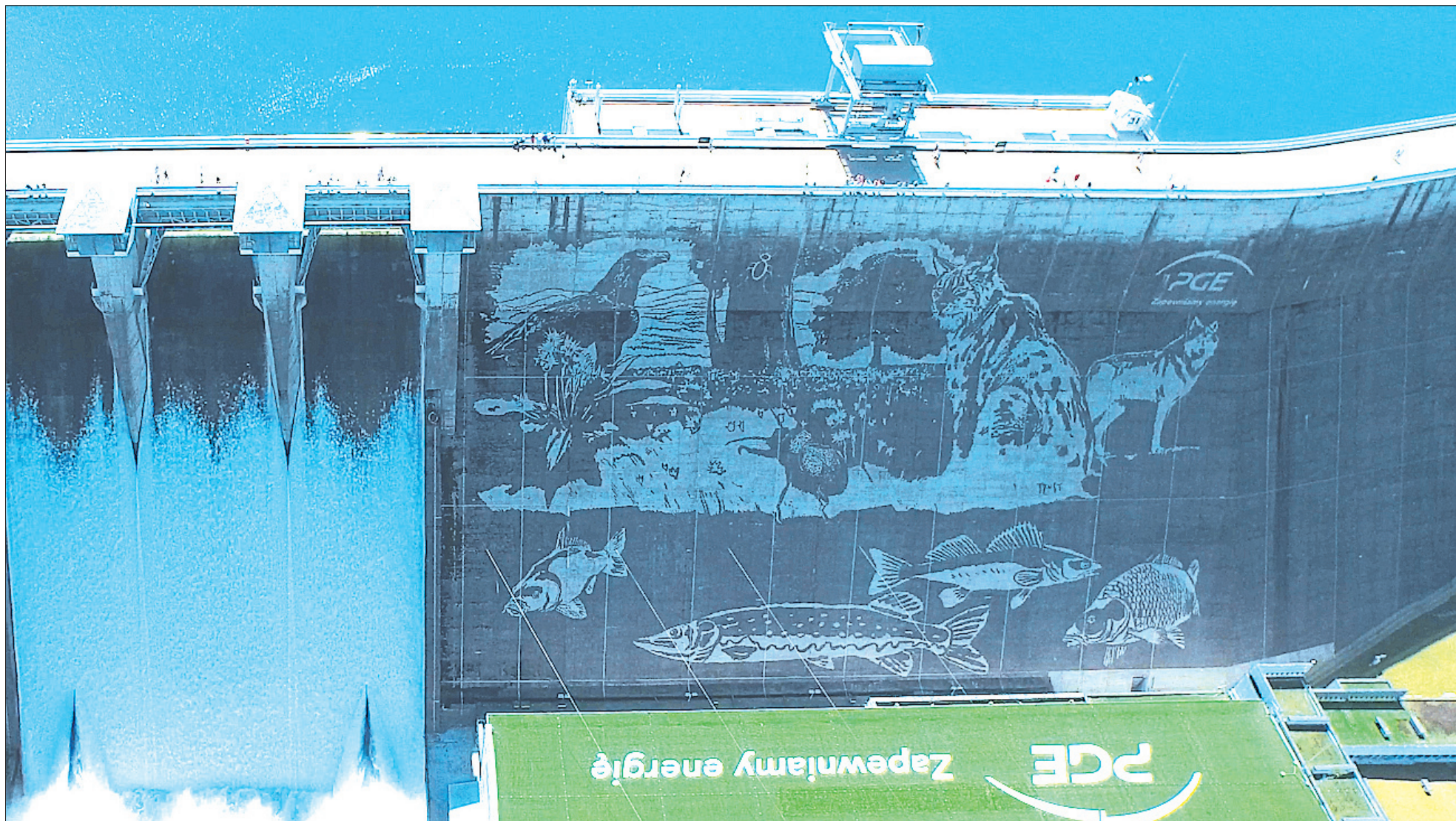
Znalazło się miejsce nawet dla małego żuczka.



Eko-writerzy z Good Looking Studio pracowali, zwisając na linach, czasami nawet po 12 godzin dziennie...



Dopiero na zbliżeniach rysunków widać, jak precyzyjną robotę wykonali twórcy muralu.



Ekologiczny mural na solińskiej zaporze w pełnej krasie widać tylko z lotu ptaka. Nie da się ukryć, że całość robi wielkie wrażenie.

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- ★ Mieszkanie 34 m², dwu-pokojowe (III piętro), po remoncie, przy ul. Cegielnianej 16, cena: 115.000 zł, tel. 660-51-55-13.
- ★ Mieszkanie 30 m², przy ul. Wałowej 1, tel. 13-463-50-60 (po 15.00).
- ★ Dom w Trepczy przy ul. Sanockiej, drewniany, zamieszkały, wszystkie media + ok. 30 a ogrodu, cena 250.000 zł, tel. 501-37-05-66.
- ★ Działkę 9,38 a, z warunkami zabudowy, przy ul. Szcudliki, cena 68.000 zł, tel. 503-01-26-63.
- ★ Atrakcyjne widokowo działki w Sanoczku, z możliwością zabudowy, tel. 603-90-20-29 lub 693-61-97-72.

- ★ Las 21 a, w Pisarowcach (działka nr 65), ponad 200 m² drzewi, olcha, grab, buk, dąb – ponad 50, tel. 537-93-17-10.
- ★ Nieruchomość ok. 400 m², w Sanoku przy ul. Cegielnianej, teren ogrodzony, miejsca parkingowe, monitoring, system alarmowy. Przeznaczony może być na działalność handlową, usługową, produkcję, akademik, archiwum, gabinety lekarskie, cena do uzgodnienia, tel. 696-25-46-17.

Posiadam do wynajęcia

- ★ Mieszkanie dwupokojowe (parter), wyposażone, przy ul. Błonie, tel. 786-19-87-33.
- ★ Mieszkanie 2-pokojowe, w centrum Sanoka, tel. 530-32-57-04.
- ★ Kiosk w Sanoku, przy ul. Kościuszki, tel. 600-46-73-36.
- ★ Lokal ok. 60 m² – tanio, w centrum Sanoka, tel. 606-64-25-00.

RÓŻNE

Sprzedam

- ★ **Drewno opałowe, tel. 504-37-24-04.**
- ★ Drewno opałowe, tel. 605-20-56-40.
- ★ Meble pokojowe, stół rozkładany, toaletka, dwa komplety wypoczynkowe rozkładane, cztery fotele, meble kuchenne, Sanok, tel. 729-27-95-02.

PRACA

Zatrudnię

- ★ Od zaraz opiekunkę do starszej, w miarę samodzielnej osoby, z zamieszkaniem. Wynagrodzenie do uzgodnienia. Kontakt: grace.koczera@yahoo.com lub 602-57-19-66.
- ★ Apteka w Sanoku zatrudni technika farmacji, tel. 530-80-33-65 (codziennie po 19).

- ★ Praca dla hydraulików oraz monterów instalacji sanitarnych i grzewczych, wymagane własne auto, tel. 731-01-69-52 lub oferta.pracy889@gmail.com

- ★ Bieszczadzka Spółdzielca Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa w Sanoku, ul. Kościuszki 11, poszukuje pracownika na stanowisko Informatyk – więcej informacji na stronie internetowej www.bieszczadzaskok.pl lub pod numerem tel. 13 46 44 279.

- ★ Poszukujemy monterów rusztowań z kat. C oraz C+E, ze znajomością niemieckiego, tel. 792-45-25-90.

- ★ Szukamy elektryków oraz monterów wind, tel. 792-38-34-31 lub praca889@gmail.com

- ★ Zatrudnię rzeźników oraz pomocników do pracy na ubojni, dobre zarobki, tel. 505-33-65-31.

- ★ Praca dla kucharza w restauracji na plaży we Francji, ze znajomością francuskiego lub angielskiego, tel. 792-45-19-86 lub oferta5582@gmail.com

- ★ Poszukuję murarzy oraz tapingów meblowych z podstawami języka niemieckiego, tel. 792-45-25-90 lub praca889@gmail.com

- ★ Zatrudnię cieślów do prac dekarzskich i ciesielskich ze znajomością języka niemieckiego, tel. 792-45-25-90.

- ★ Szukamy elektryków z językiem niemieckim, tel. 505-33-65-31.

- ★ Poszukuję murarzy oraz tynkarzy maszynowych z podstawami języka niemieckiego, tel. 731-01-69-52 lub praca889@gmail.com

- ★ Poszukuję spawacza (autogen) i dekarza z niemieckim, tel. 792-45-25-90 lub oferta.pracy889@gmail.com

- ★ Zatrudnimy lakierników samochodowych, tel. 792-38-34-31.

Poszukuję pracy

- ★ **Podjęmę się koszenia łąk i nieużytków, tel. 504-37-24-04.**

Matrymonialne

- ★ Wdowiec po 60, zamieszkały na wsi, pozna wolną kobietę ok. 60 lat, tel. 737-30-40-61.

Bezpyłowe cyklinowanie i lakierowanie podłóg. Renowacja schodów. tel. 600-830-854

POPIELSAN 69 zł cena netto
KRUSZYWA
KLINIEC
TŁUCZEŃ
508 332 579

Potrzebujesz pieniędzy, wejdź: www.daiglob.pl (zakładka daiglob a-count)

Pielęgnacja ogrodów porządku, wykaszanie i koszenie, wycinka drzew oraz cięcie drewna opałowego tel. 661-339-327

Żaluzje
rolety, folie okienne, moskitiery
T. Czerwiński
tel. 13-464-22-25, kom. 604-575-918

Cyklinowanie – bezpyłowe, układanie podłóg, lakierowanie, renowację, w ofercie parkiet tel. 506-356-210

OGRODZENIA BRAMY BALUSTRADY
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8
tel. 13-463-20-09

TRANSPRZĘT
NOWE ATRAKCYJNE CENY KRUSZYW
Piasek do betonu - 50 zł
Żwir do betonu - 68 zł
Grys pod kostkę - 75zł
Tłuczeń, kliniec - 70 zł
Pospółka - 55 zł
Ceny netto za m³
WWW.TST.SANOK.PL
tel. 691-528-001

POŻYCZKA
Nawet w 24 godziny!
do 25 000 zł szybko i uczciwie
786 817 947
*koszt połączenia zgodny z taryfą operatora
PROFI CREDIT
Twoje pieniądze

Pożyczki! Super oferta!
Potrzebujesz gotówki – dzwoń!
Pożyczki dla każdego, proste zasady, minimum formalności, dzwoń!
tel. 666-393-804, 17-871-30-74

karo Żaluzje
rolety, moskitiery, folie, plisy
Jagiellońska 48, czynne od 9-12
tel. 13-464-19-12, 600 297 210

Multi OKNA I DRZWI Z PVC I AL
PROMOCJA NA PŁYTY G-K I PROFILE
PARAPETY - WSZYSTKIE ROZMIARY - NATYCHMIAST
Producent MULTI s.j.
Sanok, ul. II Armii W.P. 40,
Dąbrowka tel. 13-463-50-44, 13-464-18-20, 13-463-88-36.

OGŁOSZENIE Burmistrza Miasta Sanoka

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego terenu położonego w dzielnicy Olchowce m. Sanoka, o nazwie „Kosynierów – II”

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tekst jednolity Dz. U. z 2015 r. poz. 199) oraz uchwały nr XII/92/11 Rady Miasta Sanoka z dnia 21 lipca 2011 r. zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego terenu położonego w dzielnicy Olchowce m. Sanoka, o nazwie „Kosynierów – II” w granicach określonych na załączniku graficznym do wyżej wymienionej uchwały wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w dniach od 20.07.2015 r. do 18.08.2015 r., w siedzibie Urzędu Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1, pok. nr 54, w godzinach od 8:00 do 14:00.

Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie planu miejscowego odbędzie się w dniu 11.08.2015 r. w siedzibie Urzędu Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1, pok. nr 64 (sala herbowa) o godzinie 13.15.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi. Uwagi należy składać na piśmie do Burmistrza Miasta Sanoka z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 2.09.2015 r.

Jako wniesione na piśmie uznaje się również uwagi wniesione w postaci elektronicznej: – opatrzone bezpiecznym podpisem elektronicznym weryfikowanym przy pomocy ważnego kwalifikowanego certyfikatu w rozumieniu ustawy z dnia 18 września 2001 r. o podpisie elektronicznym (Dz. U. z 2013 r. poz. 262 oraz z 2014 r. poz. 1662) lub

– opatrzone podpisem potwierdzonym profilem zaufanym ePUAP w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 17 lutego 2005 r. o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne (Dz. U. z 2014 r. poz. 1114) lub

– za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 17 lutego 2005 r. o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne.

Ponadto na podstawie art. 39 ust.1, art. 46 pkt 1, art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (tekst jednolity Dz. U. z 2013 r. poz. 1235 z późn. zm.) w okresie wyłożenia do publicznego wglądu zapewnia się możliwość udziału społeczeństwa w postępowaniu w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko skutków realizacji ww. projektu planu miejscowego, z możliwością zapoznania się z niezbędną dokumentacją sprawy, w miejscu i terminach podanych powyżej.

Dane o dokumentach stanowiących dokumentację sprawy zostały zamieszczone w publicznie dostępnym wykazie danych o dokumentach zawierających informacje o środowisku i jego ochronie, o którym mowa w art. 21 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (tekst jednolity Dz. U. z 2013 r. poz. 1235 z późn. zm.). Zainteresowani mogą składać wnioski i uwagi w postępowaniu dotyczącym strategicznej oceny oddziaływania na środowisko w terminie do dnia 2.09.2015 r.:

- w formie pisemnej w Urzędzie Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1,
- ustnie do protokołu w Urzędzie Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1,
- za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrzenia ich bezpiecznym podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 18 września 2001 r. o podpisie elektronicznym na adres e-mail: architektura@um.sanok.pl

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Burmistrz Miasta Sanoka.

OGŁOSZENIE Burmistrza Miasta Sanoka

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego terenu położonego w dzielnicy Olchowce m. Sanoka, o nazwie „Kosynierów-Okrężna”

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tekst jednolity Dz. U. z 2015 r. poz. 199) oraz uchwały nr XXXVII/31/13 Rady Miasta Sanoka z dnia 12 lutego 2013 r. zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego terenu położonego w dzielnicy Olchowce m. Sanoka, o nazwie „Kosynierów-Okrężna” w granicach określonych na załączniku graficznym do wyżej wymienionej uchwały wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w dniach od 20.07.2015 r. do 18.08.2015 r., w siedzibie Urzędu Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1, pok. nr 54, w godzinach od 8:00 do 14:00.

Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie planu miejscowego odbędzie się w dniu 11.08.2015 r. w siedzibie Urzędu Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1, pok. nr 64 (sala herbowa) o godzinie 12:30.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi. Uwagi należy składać na piśmie do Burmistrza Miasta Sanoka z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 2.09.2015 r.

Jako wniesione na piśmie uznaje się również uwagi wniesione w postaci elektronicznej:

– opatrzone bezpiecznym podpisem elektronicznym weryfikowanym przy pomocy ważnego kwalifikowanego certyfikatu w rozumieniu ustawy z dnia 18 września 2001 r. o podpisie elektronicznym (Dz. U. z 2013 r. poz. 262 oraz z 2014 r. poz. 1662) lub

– opatrzone podpisem potwierdzonym profilem zaufanym ePUAP w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 17 lutego 2005 r. o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne (Dz. U. z 2014 r. poz. 1114) lub

– za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 17 lutego 2005 r. o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne.

Ponadto na podstawie art. 39 ust.1, art. 46 pkt 1, art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (tekst jednolity Dz. U. z 2013 r. poz. 1235 z późn. zm.)

w okresie wyłożenia do publicznego wglądu zapewnia się możliwość udziału społeczeństwa w postępowaniu w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko skutków realizacji ww. projektu planu miejscowego, z możliwością zapoznania się z niezbędną dokumentacją sprawy, w miejscu i terminach podanych powyżej.

Dane o dokumentach stanowiących dokumentację sprawy zostały zamieszczone w publicznie dostępnym wykazie danych o dokumentach zawierających informacje o środowisku i jego ochronie, o którym mowa w art. 21 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (tekst jednolity Dz. U. z 2013 r. poz. 1235 z późn. zm.). Zainteresowani mogą składać wnioski i uwagi w postępowaniu dotyczącym strategicznej oceny oddziaływania na środowisko w terminie do dnia 2.09.2015 r.:

- w formie pisemnej w Urzędzie Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1,
- ustnie do protokołu w Urzędzie Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1,
- za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrzenia ich bezpiecznym podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 18 września 2001 r. o podpisie elektronicznym na adres e-mail: architektura@um.sanok.pl

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Burmistrz Miasta Sanoka.

Robert Kustra blisko podium

Mimo zapowiedzi końca kariery, Robert Kustra wciąż w formie. Dowód dał podczas VIII Skate-Maratonu Borów Dolnośląskich w Osiecznicy. Nasz wrotkarz zajął 5. miejsce wśród ponad 130 osób, do samego końca walcząc o podium.

Frekwencja świadczyła o ran-dze zawodów, będących IV rundą Długodystansowego Pucharu Polski. Przy temperaturze przekraczającej 30 stopni organizatorzy obawiali się o zdrowie zawodników startujących na królewskim dystansie, tymczasem niepełna pół godziny przed startem spadł deszcz i nagle problemem stał się dobór odpowiednich rolek. Kustra postawił na kółka do jazdy po mokrej nawierzchni i niestety nie była to dobra decyzja. Ostatecznie reprezentant grupy Jabra Roller Team finiszował z czasem 1:18.08, zajmując 5. pozycję.

– Początkowo wszystko wskazywało na to, że wybór kółek będzie trafiony, bo znalazłem się w trzyosobowej ucieczce. Potem jednak asfalt zaczął przesycać i nie byłem w stanie utrzymać tempa rywali, jadący na „suchych” rolkach. Do tego w pewnym momencie doszła mnie grupa pościgowa, z której dwóch zawodników okazało się minimalnie szybszych – wyprzedzili mnie o niespełna sekundę. Szkoda, że nie udało się zająć miejsca na podium, ale na pocieszenie pozostało mi zwycięstwo w kat. M2 – powiedział Kustra, którego wciąż kojarzymy jako panczenistę Górnika.



Robert Kustra mocno „kręcił”, ale przy źle dobranych rolkach nie był już w stanie powalczyć o medal na finiszu.

Ostre strzelanie

Mimo wakacyjnej przerwy, niektóre drużyny Ekoballu Geo-Eko grają sparingi. Starsze zespoły trampkarzy i młodzików zmierzyły się odpowiednio z AP Kozienice i Victorią Pakoszówka, odnosząc wysokie zwycięstwa.



Trampkarze starsi Ekoballu (jasne stroje) nie dali szans rówieśnikom z Kozienic.

Szczególnie efektowna była wygrana młodzików, którzy rozgromili Victorię na jej boisku aż 7-0. Bramki dla drużyny Dawida Romerowicza strzelali: Szymon Herman (5), Wiktor Wojtoń i Kamil Warchoń.

Trampkarze Ekoballu zagrali na „Wierchach” z AP Kozienice. Mecz zakończył się wynikiem 5-1 dla ekipy Damiana Popowicza. Trafiali: Tomasz Matuszewski i Szymon Płoucha (po 2) oraz Patryk Wieczorek (1).

Czas na finał

Zakończyła się faza zasadnicza Sanockiej Ligi Orlika. Z kompletem punktów wygrała Posada, wyprzedzając Kingsów i Płowce. Dwie pierwsze drużyny zapewniły sobie rozstawienie w turnieju finałowym.

W ostatnim meczu pierwszej części sezonu Siara Team zmierzyła się ze Srogowem Górnym. Był to bezpośredni pojedynek o 4. miejsce w tabeli. Lepsi okazali się „Siar-kowcy”, zwyciężając 8-3. Teraz uczestników SŁO czeka turniej finałowy, który już w so-

botę rozegrany zostanie na boisku przy I Liceum Ogólnokształcącym. Dwa pierwsze zespoły fazy zasadniczej mają już pewne miejsce w półfinałach, natomiast o dwa pozostałe powalczą drużyny z miejsc 3.-5. Początek decydujących rozgrywek o godz. 14.

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

Orzeł w Ruchu

Wychowanek Orła Bażanowka, zaledwie 15-letni bramkarz Adrian Bury, przebywał na testach w Ruchu Chorzów. Wiele wskazuje na to, że jeden z najbardziej utytułowanych klubów w Polsce jest zainteresowany nastoletnim golkiperelem, czego dowodem propozycja wyjazdu na sierpniowy obóz w Tatrach.

Pierwszy dzień pobytu na Śląsku obejmował głównie trening z drużyną juniorów młodszych Ruchu, prowadzoną przez Mateusza Michalika. Były też indywidualne ćwiczenia z Piotrem Lechem (blisko 350 meczów w polskiej ekstraklasie), który po zajęciach przedstawił Adrianowi swoją wizję treningu bramkarskiego, podpowiadając zarazem, nad którymi elementami trzeba szczególnie pracować.

Nazajutrz Adrian Bury zaliczył ciężki, półtoragodzinny trening fizyczny. A potem była nagroda – spotkanie z jedną z legend Ruchu, byłym piłkarzem Dariuszem Gęsiorem,

który rozegrał 22 mecze w reprezentacji Polski, a jego bilans w ekstraklasie to 427 gier i 73 gole. Rozmowa trwała blisko godzinę, a dotyczyła Ruchu Chorzów, szkolenia, a także... umiejętności wychowanka Orła. Młody bramkarz otrzymał plan treningów na lipiec, a w sierpniu wyjedzie z Ruchem na obóz w Tatrach. Na razie nie zostanie jednak jeszcze zawodnikiem klubu z Chorzowa, gdyż rodzice chcą, by Adrian skończył gimnazjum sportowe w Krośnie (obecnie gra w tamtejszych Karpatach). Dopiero wtedy ich syn będzie mógł przenieść się na Śląsk.



Adrian Bury spotkał w Chorzowie m.in. Dariusza Gęsiorek, 22-krotnego reprezentanta Polski.

Łowili w Międzybrodziu

Wędkarze z koła nr 3 mają już za sobą mistrzostwa w dyscyplinie spinningowej. Tytuł zdobył Andrzej Cielemecki.

Zawody rozegrano na Sanie w Międzybrodziu, gdzie najlepsi spinningiści punktowali pstrągami potokowymi. Zwycięstwo odniósł Cielemecki, łowiąc 3 sztuki na na obrotów-

ki i wahadłówki, natomiast srebro przypadło Piotrowi Naumowiczowi – 2 ryby. Brązowy medal dla prezesa „Trójki”, Jana Wodzyńskiego, który miał jednego okonia.



Spinningiści z „Trójki” Od lewej: Jan Wodzyński, Andrzej Cielemecki i Piotr Naumowicz.

Tym razem poza podium

Kolejne zawody Grand Prix okręgu nie okazały się zbyt udane dla naszych wędkarzy. W zmaganiach muchowych 4. był Krzysztof Żywicki z koła nr 1, a wśród szaławików 6. Janusz Rączka z koła nr 3.

Muskarze pojechali aż na Wisłokę do Krajowic. Dominowali świetnie znający tę wodę zawodnicy z Jasła, którym przypadły trzy pierwsze miejsca. Tuż za nimi uplasował się Żywicki, łowiąc 17 ryb. W czołowej dziesiątce byli jeszcze dwaj wędkarze z Zagórza – 5. Tomasz Osenkowski (14), a 9. Jacek Krawczyk z największą rybą zawodów – świnką mierzącą blisko 47 cm. Ten ostatni plasuje się najwyżej z naszych reprezentantów w klasyfikacji

łącznej – 4. miejsce z dorobkiem 84 punktów. Na pozycji 5. Żywicki (81), 7. jest Osenkowski (74). Prowadzi Marek Walczyk z Jasła (100).

Zawody szaławikowe rozegrano na stawie w Siepietnicy. Rączka zajął tym razem 6. miejsce, łowiąc nieco ponad 1 kilogram ryb. Mimo wszystko w klasyfikacji łącznej udało mu się utrzymać 2. pozycję z dorobkiem 40 pkt. Liderem jest Roman Ściepura z Krosna (52).

SLU jako II liga

Wielkie zmiany w Polskim Związku Unihokeja. Jego zarząd podjął decyzję, że od nowego sezonu rozgrywki amatorskie, w tym Sanocka Liga Unihokeja, będą miały status II ligi. Zwycięzcy poszczególnych grup powalczą o awans do I ligi.



Od nowego sezonu zawodnicy grający w SLU zaczną walczyć o awans do I ligi.

Wszystko wskazuje na to, że IX sezon SLU będzie szczególnie ciekawy. Po zmianach w unihokejowej centrali wprowadzono w życie nowatorskie pomysły, nawiązując ściślej do współpracy z rozgrywkami amatorskimi. Od sezonu 2015/16 ligi: sanocka, toruńska, podhalańska, wielkopolska, śląska i pomorska mają przejść pod patronat PZUnihokeja i funkcjonować jako grupy II ligi.

– Chcemy uporządkować system rozgrywek, gromadząc jak największą liczbę li-

centjonowanych zawodników. Organizatorzy lig mieliby możliwość korzystania z logo PZUnihokeja, co uwalnia dodatkowe możliwości pozyskiwania środków. Rozgrywki amatorskie zmieniają się w sport kwalifikowany. Otrzymujemy wiele pozytywnych sygnałów dotyczących tej zmiany. Dzwonią przedstawiciele lig, którzy zgłaszają chęć udziału w nowej formie rozgrywek – powiedział Tomasz Wojciechowski, wiceprezes Polskiego Związku Unihokeja, autor drugoligowego projektu.

Jak to będzie wyglądało w praktyce? Przede wszystkim rozgrywki każdej grupy II ligi muszą zostać zakończone do marca. Może w nich uczestniczyć każdy zawodnik, natomiast już w turnieju finałowym, podczas którego zmierzą się zwycięzcy poszczególnych grup, nie będą mogli występować unihokeiści z I ligi i ekstrakligi. Zawody zostaną całkowicie zorganizowane przez i na koszt związku. Triumfator uzyska awans do I ligi.

– Od początku jesteśmy jak najbardziej za tym pomys-

łem. Nasze rozgrywki na pewno będą częścią tego projektu. Nowa koncepcja bardzo nam się podoba, szczególnie jeśli chodzi o możliwość awansu do I ligi bez ponoszenia kosztów. To potencjalna droga do zaistnienia Sanoka na unihokejowej mapie Polski. Bardzo miło będzie stanąć w szranki z zespołami z innych lig. Trzeba pamiętać, że drużyny z SLU wygrywały już turnieje towarzyskie z przedstawicielami rozgrywek w pozostałych regionach – podkreślił Dariusz Dorotniak, prezes SLU.

O ile Polski Związek Unihokeja nie będzie w żaden sposób ingerował w system lokalnych zmagania, to już z pewnością warto zastanowić się nad pewnymi zmianami. Chodzi o to, że w SLU gra się na czterech zawodników w polu, podczas gdy w turnieju finałowym występować będzie po pięciu. Czas więc od razu przestawić się na liczniejsze drużyny, tym bardziej że możliwości są, bo do dyspozycji będą nowocześniejsze i większe hale sportowe przy Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej i I Liceum Ogólnokształcącym.

Zmiany wprowadzone przez Polski Związek Unihokeja w elastyczny sposób łączą rozgrywki zawodowe z amatorskimi. Nic, tylko przykładać temu pomysłu. Oby skorzystali na nim zawodnicy występujący na co dzień w Sanockiej Lidze Unihokeja.

Przy żarze lejącym się z nieba kolarze rozegrali w Pruchniku piąte zawody MTB Cyklokarpat. Zwycięstwa w kategoriach wiekowych odniosła dwójka reprezentantów Żbika Komańcza – Arkadiusz Krzesiński i Klaudia Kulak.

Szybki jak Żbik



Arkadiusz Krzesiński w akcji.

Zaimponował zwłaszcza Krzesiński, startujący na trasie Mega, liczącej 40,7 km. Dystans ten pokonał w czasie 1:52.22,268. W klasyfikacji generalnej zajął 2. miejsce, po zaciętym finiszu o niespełna 2,5 sekundy ustępując zawodnikowi z Lwowa. Natomiast w kat. M2 cyklista Żbika wygrał z przewagą ponad 5 minut.

Pozostali zawodnicy z naszego terenu walczyli na trasie Hobby (20 km). W „generalce” kobiet 5. była Julia Nowik, uzyskując czas 1:34.18,667, który

dał jej także 3. lokatę w kat. K0. Natomiast w K2 najszybsza okazała się Klaudia Kulak z wynikiem 1:44.43,912. Wśród mężczyzn miejsce na podium zajął tylko Jakub Przystasz z Górnika Strachocina, 2. w kat. M1 z rezultatem 1:11.03,790. Czołową dziesiątkę zamknął Michał Kijowski (Żbik). Pozostałe lokaty: M5 – 6. Stefan Krzesiński, 7. Bogdan Kulak, M3 – 9. Paweł Dolżycki (wszyscy Żbik), M4 – 10. Dariusz Wdowiak (Roweromania Racing Team Sanok).

Pobiegli na piątkę!

Wiele wskazuje na to, że Bieg Sokoli – Niepodległościowy doczekał się lokalnej konkurencji, bo w niedzielę zorganizowana została I Sanocka Piona. Na razie w rekreacyjnej formie, ale wyścig ma szansę na stałe wejść do kalendarza imprez sportowych.

Do biegu inauguracyjnego przystąpiło 12 osób – Anna Chabko, Joanna Konieczna, Marek Faka, Grzegorz Fedak, Dominik Gurgacz, Robert Lewicki, Andrzej Michalski, Marek Nowosielski, Daniel Polny, Tomasz Rysz i Jerzy Nalepka, maszerujący z kijkami. Trasa ze startem i metą na Rynku wiodła m.in. ul. Zamkową, Podzamczem, koło szpitala i McDonaldsa, przez centrum i deptak. Jej pokonanie zabrało uczestnikom około 35 min.

– Wzorem innych miast, takich jak Przemyśl czy choćby Jarosław, postanowiliśmy również zebrać się w grupę i wspólnie pobiegać. Chcemy w ten sposób jednoczyć sanockich długodystansowców, starając się rozpropagować wśród innych tę formę aktywności fizycznej. Będziemy się starać, by wspólne bieganie było organizowane cyklicznie – przynajmniej raz w miesiącu, a może nawet co dwa tygodnie – powiedział Fedak.



Uczestnicy I Sanockiej Piony.

Młodzież Sanockiego Klubu Tenisowego świetnie wypadła podczas Turnieju na Rozpoczęcie Wakacji w Rymanowie-Zdroju, odnosząc dwa zwycięstwa. Paulina Tarapacka wygrała kat. do 16 lat, a Krystian Jajko okazał się najlepszy w kat. do 10 lat.

Dwa zwycięstwa młodzieży SKT

Większość decydujących pojedynków zawodnicy SKT toczyli z gospodarzami. Najliczniej obsadzona była kat. do 16 lat dziewcząt, więc w finale grano tylko jednego seta. Po bardzo zaciętym pojedynku Tarapacka zwyciężyła 7/5. W kat. do 10 lat nasi chłopcy zajęli pięć czołowych lokat! W finale Jajko pokonał Karola Bernata, a w meczu o 3. miejsce Jakub Myćka ograł Pawła Tarapackiego (po 2:0). Na pozycji 5. Karol Hrywniak.

W innych grupach wiekowych dziewcząt też mieliśmy miejsca na podium. W kat. do 14 lat pozycję 2. zajęła Katarzyna Bil, pojedynek finałowy przegrywając 0:2. W meczu o 3. lokatę Nikola Sabat pokonała 2:0 Celinę Góral. Natomiast w kat. do 10 lat miejsce 2. wywalczyła Samanta Kusiak, po minimalnej porażce 1:2 w decydującym starciu. Brązowy medal zdobyła Martyna Sokółka (wygrana 2:0), startowała też Zuzanna Batorska.



Paulina Tarapacka i Krystian Jajko wygrali grupy wiekowe.

Piętnastka Dziewińskiego, dwie dychy Kramarza

Nasi najlepsi biegacze startowali za granicą. Damian Dziewiński zajął 2. miejsce w Presovie, a Edmund Kramarz dwukrotnie był 4. w Berlinie, za każdym razem odnosząc zwycięstwa w grupie wiekowej.

Jak sama nazwa wskazuje Presovská Horská Pätnástka rozgrywana była na dystansie 15 kilometrów. Dziewiński pokonał trasę w czasie 53.40, co dało mu 2. miejsce zarówno generalnie (ponad 60 zawodników), jak i w kat. 18–39 lat.

– Scenariusz był dość podobny do tego co ostatnio działo się w Husovie – najlepszy zawodnik znów szybko mi uciekł, podobnie jak ja pozostałym. Ponownie część trasy musiałem biec sam. Ostatecznie do zwycięzcy, świetnego zawodnika z Koszyc, straciłem 4,5 minuty, natomiast moja przewaga nad kolejnym rywalem wynosiła prawie 1,5 minuty – powiedział reprezentant Sokoła.

Kramarz zaliczył w Berlinie jubileuszowe, X edycje wyścigów na 10 km – Biegu nad Szprewą i Biegu w Lesie Grunewald. W pierwszym uzyskał czas 34.22, w drugim natomiast 34.57. Wyniki te dały mu 4. miejsca generalnie (odpowiednio wśród 358 i 279 osób) oraz pewne zwycięstwa w kat. 45–49 lat (47 i 20 zawodników).

– Wygrywałem swoją grupę z dużą przewagą, więc na formę nie można narzekać. Szczególnie cieszy mnie wynik uzyskany podczas wyścigu w lesie Grunewald, bo bieg rozgrywany był na bardzo wymagającej, crossowej trasie – podkreślił Kramarz.

Czterdzieści lat pod żaglami

Piękny jubileusz 40-lecia działalności świętował Krośniński Okręgowy Związek Żeglarski, w którym sanoczanie odgrywali i wciąż odgrywają wiodące role. Rocznicowe uroczystości zorganizowano w Polańczyku, łącząc je z Regatami o Błękitną Wstęgę Zalewu Solińskiego. Prestiżowy wyścig wygrał Julian Lenczyk z Albatrosa, najstarszego klubu w KOZZ.

BARTOSZ BŁAŻEWICZ
bb@fr.pl

Zanim jednak „wodniacy” przystąpili do rywalizacji, odbyła się część oficjalna jubileuszowych obchodów. Rozpoczęto ją z małym opóźnieniem, ale i z dużą klasą, minutą ciszy i odsłonięciem symbolicznego postumentu z kotwicą, oddając hołd żeglarzom, którzy odeszli już na wieczną wachtę. Następnie zarząd związku rocznicowymi medalami wyróżnił wiele instytucji i organizacji, klubów żeglarskich i osób prywatnych. W gronie tym znalazła się także redakcja „TS”. – Tym sposobem dziękujemy wam, że od dwudziestu lat regularnie pisujecie o naszych regatach i nie tylko – powiedział Jerzy Rak, były prezes KOZZ-u, który jako jedyny pełnił tę funkcję przez trzy kadencje, 12 lat z rzędu.

Honorowy członek związku bardzo przeżywał jubileuszową uroczystość, często łamał mu się głos. Nie tylko przy wspomnieniach o zmarłych kolegach, ale i dramatycznych chwilach z historii KOZZ-u. Chodziło oczywiście o wydarzenie z jesieni 2003 roku, gdy pożar – efekt podpalenia przez szukającego alkoholu włóczęgę – strawił znaczną część związkowego ośrodka w Polańczyku. – Brać żeglarska pokazała wtedy niezwykły charakter, dzięki czemu w ciągu zaledwie kilku miesięcy udało nam się odbudować ośrodek – jeszcze piękniejszy! – powiedział obecny prezes, Jerzy Stasiczak z Krosna, absolwent sanockiego „Mechanika”.

Niesamowity finisz

Po zakończeniu części oficjalnej jubileuszu starsi żeglarze nadal oddawali się wspomnieniom, nie tylko rozmawiając, ale też oglądając archiwalne

zdjęcia i filmy. Inni rozpoczęli przygotowania do startu w Błękitnej Wstędze Zalewu Solińskiego. To właściwie jedyne regaty na „Bieszczadzkim morzu”, podczas których łodzie walczą bez podziału na klasy. Mimo upału, frekwencja była bardzo dobra, startowało ponad 30 załóg. Trasa wyścigu wiodła za bojkę ustawioną w pobliżu zaporę w Solinie i z powrotem do Polańczyka. Reprezentanci sanockich klubów zdominowali rywalizację, oddając tylko jedno miejsce w czołowej szóstce. Wygrał Julian Lenczyk z Albatrosa, wyprzedzając Piotra Kędziore z Jasła i Waclawa Skibę z Bieszczadzkiego Towarzystwa Żeglarskiego, a kolejne trzy pozycje zajęli: Adrian Sawicki i Marek Sawicki (obaj z Naftowca) oraz Jan Wilk (BTŻ).

– Chyba już dawno nie mieliśmy tak zaciętych regat. Przy upalnej pogodzie za bardzo nie wiało, więc wszyscy myśleli, że wyścig nie będzie zbyt emocjonujący. Tymczasem po dopłynięciu do centralnej części zalewu okazało

się, że tam wiatr jest o wiele mocniejszy i rozpoczęła się prawdziwa rywalizacja. Ostatecznie finiszującego obok mnie Waclawa Skibę wyprzedziłem dosłownie o pół długości łodzi, a potem okazało się, że między nami zdołał zmieścić się jeszcze Piotr Kędziora, przekraczający linię mety trochę dalej, dlatego dokładnie go nie widzieliśmy. Dodam, że sklasyfikowani na dwóch kolejnych pozycjach reprezentanci Naftowca stracili do nas nie więcej niż 30 metrów. Pozostali żeglarze byli już wyraźnie w tyle – powiedział Lenczyk.

Gdy emocje sportowe opadły, wieczorem zaczęła się żeglarska zabawa przy muzyce szantowego zespołu „Port” z Przemyśla. Tańce w rytm skocznych dźwięków trwały do północy. Nie zabrakło oczywiście tradycyjnego ogniska z daniem głównym w postaci pysznego bigosu. Solińscy żeglarze wciąż potrafią świetnie się bawić i nic to, że niektórzy z nich są już o 40 lat starsi...

Poczet prezesów KOZZ-u: Andrzej Pieniądz (1976-1979), Leszek Niziankiewicz (1979-1984, 1987-1992), Janusz Reng (1984-1987), Jerzy Rak (1993-2005), Kazimierz Grzebień (2005-2009), Wiesław Kijowski (2009-2013), Jerzy Stasiczak (od 2013).



Uroczystość rozpoczęto odsłonięciem postumentu ku czci żeglarzy, którzy odeszli już na wieczną wachtę.



Honory gospodarzy imprezy pełnili: Jerzy Stasiczak, Jerzy Rak i Janusz Jagoda (w kolejności od lewej). Na zdjęciu medal i gratulacje odbiera od nich Andrzej Rydzik, przedstawiciel „Albatrosa”, czyli najstarszego klubu w KOZZ-cie.



Zwycięzca regat – Julian Lenczyk.



Regaty na Zalewie Solińskim to od lat nieodzowny element bieszczadzkiego krajobrazu. Bo właśnie na wodzie żeglarze „czują, że żyją”. Fot. Kasia Skiba.